Nr 163. | Kraków 20 Lipca — Czwartek. | Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21 —	złr. 5 c. 25 —	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędą pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 19 lipca.

Zbytecznem byłoby wykazywać, że dziennikarstwo francuskie wielką i przeważną odegrało rolę w wypadkach, jakie od roku właśnie zaszły we Francyi. Może ono śmiało powtórzyć: *quorum pars magna fui*. Inaczej być nie mogło: miało dziennikarstwo francuskie po temu siłę, bo używało zpoczątku wielkiej wolności, a w końcu zupełnej. Nie wiemy atoli, czy chciałoby część winy i nieszczęść lub błędów przyjąć także na siebie, a takby podobno wypadało. Miało bowiem, jak każda instytucya ludzka z natury swej niedoskonała, dobre i złe strony, uwydatniają się one w niem więcej niż w innych. Wpływ jego bowiem jest natychmiastowy, ogólniejszy, bo jeżeli często przemawia w imie rozumu i przekonań, zawsze jednak o namiętności uderza, a jak wiemy, najżyzniejsze to pole do wywierania wpływu.

Jeżeli przypuścimy, że wojnę wydała Francya bez wielkiego dziennikarstwa udziału, to znów nie ulega wątpliwości, że przyczyniło się ono wielce do lekkomyślności, z jaką ją podjęto. Jedne tylko *Débats* stanęły za Thiersem w tej ważnej chwili, i stanęły z odwagą, jakiej i później względem Komuny złożyły dowody. Był to atoli tylko wyjątek; a cała prasa francuska zagrzewała wprawdzie uczucie narodowe, ale schlebiając wadom francuskiego charakteru, lekceważąc przeciwnika, przechwalając sławę wojenną Francyi, stała się jednem słowem ostatnim wyrazem tego, co *chauvinizmem* nazywają. Kilka słów na temat *de la grande nation*, zakończone wykrzykiem *à Berlin!* wystarczało na artykuł wstępny o wojnie — innych nawet nie było. Gdy nadeszły klęski, położyło niewątpliwie dziennikarstwo francuskie nie małą zasługę rozniecając patryotyzm, podtrzymując ducha, wzywając do walki, ale czy nie wypadło na szkodę rzeczy publicznej zasłaniać prawdę i ciągłe utrzymywać złudzenie, które nie dozwalało wejrzeć w istotę położenia i zmierzyć całą głębię niebezpieczeństwa? Naród francuski jest zbyt wielki i silny, aby trzeba się było z nim jak z chorym obchodzić. Pozostanie to na zawsze chlubą rządu „Obrony narodowej," że zdołał spełnić swoje zadanie bez ścieśnienia wolności druku w tak trudnych okolicznościach, w jakich się znajdował, że nawet podczas oblężenia Paryża, dzienniki we Francyi używały zupełnej swobody. Część prasy użyła jej na dobre, starając się wzmocnić rząd, który losy Francyi miał w ręku w tak krytycznej chwili; dość atoli posłuchać oświadczeń członków tego rządu, aby się przekonać, ile przeszkód stawiało im dziennikarstwo, osłabiając ich władzę, wzniecając w ludzie paryskim nieufność i rzucając nawet podejrzenia na naczelników siły zbrojnej. Dwie te strony dobra i zła dziennikarstwa ujawniły się bardziej jeszcze za rządów Komuny. Jeżeli jedną z najpiękniejszych kart w dziejach prasy stanowić będzie opór dzienników, z niebezpieczeństwem, można powiedzieć, życia, stawiany działaniom tej terrorystycznej władzy, to jak znów nazwać przyszłoby tę krwawą rozpustę dzienikarską rozpasaną w pismach, jak *Père Duchène* i tylu innych. Komuna zgniotła opór, zamknęła jednych, rozpędziła drugich, rozstrzelała niektórych, ale nawet pozbywszy się wszelkich opozycyjnych dzienników, w tych nawet, które jej sprawy broniły, wolności druku znieść nie zdołała. „Z wolnością prasy żaden rząd się nie ostoi" — rzekł z gniewem sławny komunista Raoul Rigault do Redaktora dziennika *La Commune*, zwinąwszy takowy, pomimo, że pismo to, jak sam tytuł wskazuje, stało po stronie anarchii, ale wolności używać chciało. Anarchia nie zna wolności, tylko swawolę, albo niewolę czyli spodlenie.

Nie mieliśmy wcale na myśli układania bilansu zasług i win dziennikarstwa francuskiego podczas ostatnich wypadków, ani też jesteśmy do tego powołani. Zdawało nam się tylko, że powyższe uwagi są potrzebne na wytłómaczenie pytania: czemu w Zgromadzeniu narodowem widzimy wciąż projekta mające na celu wolność prasy, i usiłowania, aby ją ograniczyć, a przynajmniej w należytych szrankach utrzymać. Usiłowań takich byliśmy ciągle świadkami od lat dwudziestu kilku, jak w zawodzie dziennikarskim pracujemy. Niestety, widzimy je zawsze w jednem obracające się kole, które błędnem nazwiemy. Wolność prasy stała się jednem z wymagań społeczności europejskiej, zachowanie jej w takich granicach, aby nie przechodziła w swawolę, to jest, aby „rząd mógł się przy niej ostać," stało się zadaniem wszystkich niemal rządów. W wydawaniu pisma naszego przeszliśmy przez cenzurę, ostrzeżenia, zawieszenia, kaucye, areszty, trybunały zwyczajne i wojenne, i sądów przysięgłych — zgoła przez wielorakie ustawy drukowe. Nigdzie podobno nie doprowadziły one do rezultatu, na którymby stanowczo zatrzymać się można było. I otóż znów wraca się Francya na dawną kolej. Zniesione niedawno kaucye przywraca: kaucye małe, aby nie naruszyć wolności; ale cóż z tego, kiedy te nie przeszkodzą w niczem swawoli. Czytamy projekt z systematem wznowionym ostrzeżeń, zawieszeń, jakby za najlepszych napoleońskich czasów. Nie jestże to błędne koło?

Bezskuteczność wszystkich takich prewencyjnych środków aż nadto jest już wykazana. Jedno też tylko zajmujemy od lat dwudziestu stanowisko wobec tych wszystkich usiłowań wolność prasy ograniczających. Zawsze chodzi tylko o trybunał, który ma sądzić przekroczenia prasy, a nie mówimy tu o przekroczeniach kwalifikujących się pod kodeks karny, ale o politycznych. Ocenić takiego przekroczenia nie jest w stanie ani trybunał zwyczajny, ani sąd przysięgłych. Ani litera prawa, ani poczucie sumienia tu nie wystarcza. Dziennik, jako organ opinii publicznej, nie może być właściwie sądzony, chyba przez sąd złożony z tych, których naród wybrał za swoich reprezentantów. Z Izby więc tylko wyznaczona do spraw prasowych komisya, może być właściwym dla dziennikarstwa trybunałem. Ona tylko o wolności prasy orzekać może i granice jej pod groźbą kary oznaczać.

Już podczas ostatnich obrad nad ustawą drukową we Francyi, jeden z dzienników podniósł myśl do naszej zbliżoną, aby z Rad departamentowych trybunał podobny wyznaczyć na prowincye, a z ciała prawodawczego na Paryż. Teraz widzimy w projekcie przedłożonym Zgromadzeniu w Wersalu wniosek, aby o zamknięciu dziennika stanowiła komisya z 15 członków Izby złożona. Czemuż tylko o zamknięciu? Zawsze jednak zapisujemy ten postęp, przekonani, że przyjdzie nareszcie ta chwila, gdzie stanie się pewnikiem, iż w kwestyi wolności prasy chodzi tylko o trybunał, któryby miał właściwe przymioty do ocenienia przekroczeń w żaden kodeks ująć się niedających. Tam, gdzie wolność prasy nie jest ograniczoną sama przez się, czyli przez zwyczaje, jak w Anglii, innego środka nie ma, jak trybunał, przed którym opinia publiczna bez ubliżenia sobie, stanąćby mogła i wyrokom jego jako z jednego pochodzącym źródła, dobrowolnie się poddała.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 17 lipca.

(X) Winien jestem czytelnikom sprawozdanie ze stanu jednej z najważniejszych naszych kwestyj społecznych i politycznych, które dotykając nietylko całej naszej prowincyi, ale całego narodu naszego, znajduje obecnie punkt ciężkości, że tak powiem, tutaj we Lwowie, posiada tutaj główną arenę swego działania, rozwoju, tutaj urabia swój kierunek i charakter, i ztąd rzeczywiście wpływem swoim na dalsze rozprzestrzenia się strony. Jestto sprawa ruska. A jeżeli nawet szanowni czytelnicy przypomną sobie rozmaite wzmianki o niej w poprzednich listach, nieraz nawet częste choć nawiasowe wskazówki, to pozwolą mi prócz tego ułożyć w pewną całość wszystkie szczegóły, nakreślić ogólny ich system i wyraźniejszy nieco obraz.

Może tego obecnie tem większa jest potrzeba, że właśnie zbliża się pora zwołania sejmu krajowego, a na tym sejmie i ta sprawa zawsze na porządek dzienny przyjść musi. Szanowni czytelnicy przypomną sobie, że istnieje niezałatwiony dotąd od lat paru wniosek, do którego sejm wielką przywiązywał wagę. Znany wniosek posła i wicemarszałka p. Ławrowskiego przekazany został Wydziałowi krajowemu z poleceniem złożenia specyalnej komisyi, przedłożenia rezultatu jej narad razem ze swojem zdaniem. Wydział krajowy zwołał istotnie komisyę, o której dużo w swoim czasie pisały dzienniki. Narady trwały czas dłuższy, na ostatek ucichło wszystko.

Ile mi wiadomo, Wydział krajowy wygotował już sprawozdanie do sejmu, może już nawet wydrukował, ale bodajbym się mylił, czy to sprawozdanie, czy w ogóle rezultat narad specyalnej komisyi, wystarczyć potrafi. Nie mogłem dowiedzieć się nic o wnioskach pozytywnych, natomiast zapewniają, że komisya i Wydział w głównej części wniosków przedstawia sejmowi tylko rozmaite opinie, nie wypowiadając nawet o nich swego zdania. Jednem słowem, ulga, którą sejm zamierzał uczynić sobie przez współpracę komisyi i Wydziału, nie będzie ulgą; sejm sam będzie musiał zająć się całem opracowaniem, całą robotą.

Załatwienie pomienionego wniosku miało poprzedzić rozwój dalszy całej kwestyi. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie, kwestya sama w owym rozwoju poprzedziła załatwienie wniosku. Sejm najbliższy znajdzie się może ze zdziwieniem wobec zupełnie zmienionych stosunków. Kiedy wicemarszałek Ławrowski stawiał w Izbie swój wniosek, powstali za nim wszyscy posłowie ruscy bez wyjątku, podpisali go wszyscy, sejm miał przed sobą jednomyślne wszystkich ruskich reprezentantów żądanie. Były to ostatnie chwile jednomyślnego współdziałania dawnej, nieprzełamanej, strasznej zawsze sejmowi falangi ruskiej, która na zewnątrz nigdy żadnego nieporozumienia, nigdy żadnej scysyi nie zdradziła, która jeżeli stawiała żądanie, wypowiadała zdanie, i to zawsze imieniem wszystkich, z tą pewnością, że nikt z pojedynczych nigdy słowa przeciw temu nie pisnął, nikt zdania innego wypowiedzieć nie ośmielił się.

Dwa lata czasu rozdzieliły tę falangę na dwa obozy, w dwa przeciwne stronnictwa, które między sobą mniej nierównie stycznych posiadają punktów, niżeli z dawnymi przeciwnikami, niżeli z dawną, wyrozumiałą i rozsądną większością polską. Wnioskodawca poseł Ławrowski stoi dziś razem z nowomianowanym biskupem przemyskim na czele stronnictwa, które u stronników dawnej falangi Swiętojurskiej większą nierównie obudza niechęć i nienawiść niżeli Polacy, a jeżeli nie większą, to już chyba zupełnie równą. To nowe stronnictwo wzrasta z dniem każdym w powagę i siłę, a co najważniejsza, z dniem każdym zdobywa sobie cechę i znaczenie wyższe, nad sprawę prowincyonalną. Łudzić się nie można, to już nie reprezentacya tylko Rusi galicyjskiej, to co dzień groźniejsza, jawniejsza, wybitniejsza reprezentacya Rusi w ogóle, wszystkich ziem ruskich, całego ludu ruskiego. To już z dniem każdym coraz więcej taka sama reprezentacya, jaką w ogólnych sprawach narodowych, Polacy galicyjscy całą przedstawiają i zastępują Polskę. Towarzyszą jej wszystkie te same co nam okoliczności. I jak my tutaj, z powodu przymusowego milczenia rodaków z innych ziem, w ich także imieniu nieraz głos podnosić musimy, tak często i ruskie stronnictwo w Galicyi czynić to musi imieniem zmuszonych do głębokiego milczenia współbraci z innych ziem ruskich.

Dlatego też inaczej słuchać ich należy, inaczej ważyć i sądzić ich sławę niż dotąd bywało. Może nawet komisya specyalna i Wydział krajowy dobrze uczynili, nie wypowiadając swego zdania o wniosku posła Ławrowskiego, pozostawiając główne ocenienie samemu sejmowi. Przy takich ważnych zmianach stosunków trudno komu innemu niżeli Sejmowi nietylko decydować ale nawet definiować stosunki. Gdyby Sejm w czasie wniesienia wniosku powziął był nad nim uchwały, gdyby był już wówczas orzekł, gdyby tem orzeczeniem ugruntował niejako pewną podstawę podnoszącego się właśnie stronnictwa, byłoby to zapewne ukrzepiło jego podstawy. Jednakowoż skoro się tak nie stało, może istotnie lepiej, że Sejm sam decydować będzie dzisiaj bez czyjichkolwiek przesądzeń, że będzie układać się i paktować, wiązać się i godzić z tymi, z którymi to będzie mógł uczynić, a stanowczą negacyą odpowie tym, którzy na to zasłużyli.

Że takich nie braknie, to tem pewniejsza, ile że przeciwne stronnictwo p. Ławrowskiego, frakcya samą naturą rzeczy zmuszoną została zdemaskować się w obec publiczności. Frakcya to nie *ruska* ale *russka*, a ta mała filologiczna różnica jednej zgłoski, jest ogromną w rzeczy różnicą, mieści w sobie całą przepaść polityczną. Ztąd też wypadną nieuchronnie zupełnie inne niżeli dotąd kombinacye stronnictw. A ponieważ cała sprawa w ciągu ostatniego dwulecia daleko więcej gruntownie i stanowczo niżeli jawnie i głośno przeobrażała się, może nietylko na czasie, ale może konieczna jest nawet potrzebna przypomnieć sobie jej dokładny przebieg, nakreślić wyraźnie jej stan obecny, co następnych listów głównem będzie zadaniem.

Lwów 18 lipca.

(*E.*) Wobec tak wielkiej liczby naszych stowarzyszeń, bardzo często przychodzi nam spotykać się ze sprawozdaniami z czynności i zarządu tychże. Mogąc przeto porównywać je ze sobą, spostrzegamy pomimowolnie pewną stałą rubrykę, która w sprawozdaniu każdego prawie stowarzyszenia się powtarza, a tą jest narzekanie na obojętność ogółu, władz rządowych, autonomicznych i t. d. Przypuszczając chętnie, iż narzekania te są poniekąd słuszne, przyznając, iż tak ze strony władz, jak i ogółu zachodzi często zaprzeczanie użyteczności niejednego stowarzyszenia i pochodzący ztąd brak poparcia, szukamy przyczyny tego dziwnego objawu i znachodzimy ją w wielu wypadkach w tem, iż stowarzyszenia nie używają do osiągnięcia celu statutami wytkniętego sił własnych, ale poruszają wszystkich świętych, aby w osiągnięciu celu byli im pomocni, same zaś trawią swe siły na zapasach wewnętrznych i swarach osobistych. Gdy wtedy rezultata nie wypadną tak świetnie, jakby ich sobie można życzyć, wszelką winę ponosić musi ten biedny ogół, owe nieszczęśliwe władze i ci wszyscy, którzy nie mają szczęścia być członkami wspierającymi.

Niech mię nikt nie posądzi, iż te uwagi dotyczą wyłącznie naszego towarzystwa pedagogicznego, o którem w dzisiejszym liście mówić zamierzam. Są to uwagi ogólne, do wielu, bardzo wielu naszych stowarzyszeń zastosować się dające, a które mimowoli przychodzą na myśl po odczytaniu sprawozdania z czynności towarzystwa pedagogicznego za czas od lipca 1870 do lipca 1871, które rozdano członkom na dzisiejszem walnem tegoż towarzystwa zebraniu.

I tu mnóstwo skarg na obojętność kraju, który się objawia przez nieliczne przystąpienie do przedpłaty na czasopismo *Szkołę*, na małą gorliwość członków, którzy nie kupują zapisków stenograficznych ze zjazdu kołomyjskiego, na uprzedzenie i niechęć, z któremi zarząd główny ma staczać walkę, i t. p. Zarząd główny, który zdaje sprawę, występuje przytem jako bohater, który, „pomny swego obowiązku i przeświadczony, że dla dobra kraju i szkolnictwa pracuje, nie zrażał się", wytrwał na swojem stanowisku i wszelkie przeszkody mężnie zwalczał.

Gdyby nie owa dziwna napuszystość sprawozdania, mógłby się zarząd główny niezawodnie poszczycić niejednem dziełem zasługującem na uznanie. Sprawozdanie zaś tego rodzaju wygląda na przechwałkę, budzi w członkach tylko niesmak i niedowierzanie, i bynajmniej nie zdoła zachęcić do udziału, na którego brak tak się uskarża.

Ze sprawozdania tego następujące wyjmuję szczegóły:

Załatwiając sprawy bądź przekazane sobie przez walne zgromadzenie bądź inne, zarząd główny udawał się do Rady szkolnej, Wydziału krajowego, szefa namiestnictwa i ministeryum oświaty.

Do Rady szkolnej krajowej wniósł Zarząd główny — jak mówi sprawozdanie — następujące podania: a) W sprawie zniesienia tajnych tabel kwalifikacyjnych, jako dopełnienie podań dawniej do Rady wniesionych; b) o zaprowadzenie w szkołach średnich wykładu dziejów ojczystych, na mocy prawa przysługującego Radzie szkolnej, którego ministeryum nie zakwestyonowało; c) o zwrócenie baczniejszej uwagi na naukę języków krajowych w szkołach i poczynienie kroków, celem możności składania z tychże osobnego profesorskiego egzaminu, bez przydzielenia do grupy języków klasycznych. Chciał tem Zarząd dać szkołom naszym fachowych nauczycieli języka i literatury ojczystej, by raz już ustało macosze traktowanie ich w szkołach krajowych, z widoczną dla społeczności niekorzyścią; d) o szkołach żeńskich, przygotowawczych do seminaryów nauczycielskich żeńskich, by zgłaszające się kandydatki uzdolnionemi były do słuchania wykładów w tychże seminaryach; e) o poparcie w sferach decydujących prośby miasta Rzeszowa o szkołę realną, której brak dotkliwie w tej części kraju uczuwać się daje; f) o wydanie komu należy rozporządzenia, by konkursa przez Radę szkolną ogłaszane i rozporządzenia jej obchodzące ogół nauczycielstwa, wczas były ogłaszane w pismach publicznych, ażeby tym sposobem i czytelnicy *Szkoły* mogli z nich korzystać; g) memoryał krakowskich nauczycieli rysunków, o ujednostajnienie nauki rysunków w zakładach publicznych; h) o zaprowadzenie w seminaryach nauczycielskich, bodaj w zarysie, wykładu ekonomii politycznej; i) w sprawie „Chajderów" — jak roku zeszłego.

Na wszystkie te podania nie otrzymał Zarząd główny od Rady szkolnej krajowej żadnej odpowiedzi.

Do ministeryum udawał się zarząd z przedstawieniem o potrzebie naglącej ufundowania na uniwersytetach we Lwowie i w Krakowie wolnych katedr dla wykładu pedagogii, dydaktyki i metodyki wraz z historyą tej umiejętności.

W odpowiedzi na drugie podanie zarządu, Ministerstwo udzieliło Towarzystwu 4000 złr. na urządzenie kursów wędrownych, które też w porozumieniu z Towarzystwem gospodarskiem urządzonemi zostały, w Krakowie, w Tarnowie, Stanisławowie i Gródku dla 135 stypendystów, z których każdy otrzymuje 20 złr. na dziesięciodniowy czas trwania kursów.

Urządzenie kursów wędrownych poczytuje Zarząd główny za fakt wielkiej doniosłości, i żywi przekonanie, że Towarzystwo pedagogiczne kursami temi dobrze zasłuży się krajowi.

Następnie zapisuje sprawozdanie objawy uznania z kraju i zagranicy, przeciwstawiając je niechęci niczem wytłomaczyć się nie dającej, jaką napotyka w pewnych sferach.

Do Namiestnictwa udawał się zarząd z prośbą o poparcie czasopisma *Szkoła* i otrzymał od br. Possingera zapewnienie przychylne.

Wyliczając mnóstwo drobniejszych spraw, mówi zarząd w końcu o nadzwyczajnym wzroście towa-

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Wczoraj przypadała dwudziesto-pierwsza rocznica pożaru Krakowa. W kościele Panny Maryi zebrała się nielicznie na doroczne nabożeństwo publiczność miejska; okrom cechowych z chorągwiami, nie widzieliśmy tam przedstawicieli innych korporacyj miejskich, ani stowarzyszeń, bądź dawno istniejących, bądź tych, które wprawdzie już po odbudowaniu miasta powstały, wszelako jako gnieżdżące się w jego murach, nie powinny być obojętnemi na obchód pamiątki przebytej klęski, z której Kraków jak Fenix mitologiczny z popiołów powstał. Zwłaszcza zaś dziwiliśmy się, że straż ochotnicza tak pochopna do brania udziału we wszystkich obchodach nie wystąpiła *in corpore* na nabożeństwie na intencyą zachowania miasta od nowej klęski pożaru. W dzisiejszych czasach lekceważenia tego co jest obyczajem a pochopności demonstracyjnej, często nie dopisujemy tam, gdzie według wszelkiej logiki jest właściwe nasze miejsce, a występujemy wtedy i tam, gdzie nic nie reprezentujemy. Nie pojmujemy zgoła owej linii demarkacyjnej między uroczystością a demonstracyą. Wydarza się to nie samej straży ochotniczej, która na wszelkie uznanie miasta zasługuje, i nieraz dała już dowody, że ją może Kraków uważać za jedną z rękojmi niepowowienia się klęski pożaru; poważniejsze korporacye i instytucye niż straż ochotnicza dają się często porwać temu nieładowi, który wszystko z właściwej kolei wyrzuca. Nie ma ich tam, gdzie im obyczaj i obowiązek być nakazuje, a występują wtedy, gdy silniej zadmie wiatr w pewnym kierunku...

Niech nam czytelnik wybaczy powyższy morał, ale rzecz to dowiedziona, że w lecie kronikarz bez morału obejść się nie może, bo czemżeby zapełnił swoje sprawozdanie, kiedy miasto podobne do wyciśniętej cytryny; soku z niej dobyć już trudno, trochę pozostało w niej tylko kwasu. Nie chcąc czytelników nim darzyć, wolimy powrócić do rocznicy pogorzeli Krakowa i rzucić okiem po mieście, które w dwudziestu latach zdołało podźwignąć się o własnych siłach z gruzów, odbudowało kilka świątyń, uchroniło od zaguby pamiątki, wyprostowało ulice, i rzec można, nową rozpoczęło erę bytu.

„Nie odrazu Kraków zbudowano" — mówi przysłowie, i mówi prawdę, bo jakąkolwiek chronologiczną datę dalibyśmy podaniu o smoku wawelskim, dzieło, które od tej tradycyi bierze początek, dalekie jeszcze od ukończenia. Co się za Krakusa rozpoczęło, to jeszcze za Dr Dietla ciągnie się dalej, a Kraków nieprędko będzie zbudowany, jeźli mianowicie będziemy naśladować ten zresztą praktyczny wzór, jaki nam daje pewien właściciel domu przy ulicy Lubicz przystawiając co roku po jednem oknie. Ale możemy się pocieszać... *chi va piano, va sano e...:lontano.*

I cóż z tego, że p. Hausmann w dziesięciu latach zburzył i odbudował nowożytny Babilon, kiedy ten tak jak Kraków przed dwudziestą laty, leży dziś w gruzach, kiedy jego gmachy i pomniki tak jak nasze kamienice i świątynie zniszczyła straszliwsza pożoga, bo ręką wyrodnych dzieci wzniecona. Kraków buduje się powoli, ale odbudował się prędko. Paryż rewolucyjnie się wznosił i przeobrażał, ale też spłonął w rewolucyjnej *autodafé*. Już to Mickiewicz w opisie Petersburga powiedział, że miast niewznosi wola despoty; dziś możnaby dodać, że wola despoty gminu je burzy. Wznosi je jakaś myśl, jakaś idea społeczna, moralna, jakiś interes cywilizacyjny: nie tylko ogniska domowe, ale i grody mają swoje penaty, swoje bóstwa, gdy im pozostają wierne i przechowują ich pamięć i cześć, jakakolwiekby siła zniszczenia zatracić chciała gród pamiątek, idea która w nim żyje podźwignie go z popiołów.

Kamienie organicznie martwe dają przystęp życiu duchowemu, dla tego ludzie im powierzają na niezatartą pamięć swoje uczucia, w nie przelewają niejako chwałę bożą, na nich ryją imiona mężów zasługi, im powierzają wspomnienia sławy. Ten nieorganiczny, martwy kamień, gdy weń ducha tchniemy, staje się wyrazem nieśmiertelności w znaczeniu ziemskiem i doczesnem. Przeto giną miasta tylko wtedy, gdy idee do nich przykute zamierają w sercach ludzi.

Kraków odbudował świątynie, które legły przed dwudziestą laty w gruzach; Paryż wątpimy, aby odbudował Tuillerye. U nas pożar niszczący kościoły, pomniki i groby, wzniecił przyćmioną iskrę czci dla przeszłości, wzbudził ofiarność narodu, wskrzesił dawną hojność fundatorów, którzy znaleźli swych następców, aby podźwignąć ze zgliszczów, co oni na chwałę Boga wznieśli. Żartowano sobie dowoli zacząwszy od ś. p. biskupa Łętowskiego z archeologii Krakowskiej; przyznać jednak należy, że jeśli ta archeologia pod względem ściśle naukowym nie zrobiła wielkich postępów, to jednak dowiodła, że nie była martwą tylko teoryą, ale umiała natchnąć czyny i wytrwałą pracę, że łączyła się z poczuciem czci dla przeszłości, z przywiązaniem dla pomników narodu i grobów przodków. Toteż odżyło i świetniej jeszcze podźwignęło się z popiołów, co żyło w duszy Krakowian, co żyło w duszy Polski... A rzecby można, że od spalenia Krakowa datuje się nowa epoka krzątania się około zachowania pomników narodowych, których wartość w ten czas dopiero poczuliśmy, gdyśmy je mieli utracić. Czy Francya chcąca utrwalić republikę na gruzach tylu z kolei zmieniających się monarchii, odbuduje Tuillerye, tradycyę królewskości przechowujące, z jakiego kruszca odleje pomnik sławy narodowej, skoro pomnik napoleoński, jak gdyby nie mógł przeżyć sromu oręża narodowego i bratobójczej walki, runął i rozprysł się w kawały, a dział na nieprzyjacielu zdobytych już nie ma, lecz odwrotnie działa francuskie poszły zdobić arsenały Berlina?... Pożar Paryża nie był tylko klęską ognia, jak pożar Krakowa, ale był zgonem pewnych idei, które właśnie w kamieniach i gmachach niszczyła ręka podpalaczy z wyraźną intencyą. Aby odbudować pomniki potrzeba, aby cześć przeszłości i miłość wspomnień narodowych dorównała fanatyzmowi niszczącej nienawiści.

Czy ta miłość się znajdzie? Nie wątpimy, że spalone teatra niebawem się odbudują, że ów teatr-cyrk *Porte St. Martin*, w którym cuda sceneryi odbywały się przed oczami gapiącej się w krzesłach i łożach Europy, gdzie taniec baletnic łączył się z rykiem lwów w klatkach, niebawem podzwignie się ze zgliszczów. Jakkolwiek zawiodła imperatora Francyi owa ponęta rzymskiego ludu: *panem et circenses*, jakkolwiek wskrzeszenie tradycyi gladiatorów w trykotach za pieniądze wskakujących pomiędzy lwy, nie uśmierzyło snać krwiożerczości ludu, to jednak teatra i cyrki prędzej niż królewskie pałace i pomniki narodowe Paryż zdoła odbudować, bo niestety, pierwsze bardziej niż drugie odpowiadają życiu i uczuciom miasta.

Lecz wróćmy do Krakowa, i powstrzymajmy się w tem chauvinizmie archeologicznym, że nasze brudne i ciche miasteczko porównywamy z europejską stolicą, w której naprzemian panuje zbytek lub rewolucya. Bodaj tylko to porównanie nie znalazło w przyszłości innej podstawy. Wszak Delegacye wspólne ze zgodą przedstawicieli naszego kraju postanowiły dokonać przemiany Krakowa w warownią, a raczej w obóz oszańcowany. Minister wojny, jakby dla uspokojenia Krakowian przytoczył przykład Strasburga. Nie ma co mówić — piękne widoki i dla miasta, i dla jego pomników! Szczęście przynajmniej, że chów szczurów w kanałach i w dziedzińcach bardzo świetnie się rozwija w Kra-

rzystwa w ciągu roku bieżącego, które liczy obecnie przeszło 2600 członków.

Towarzystwo ma w Galicyi 35 oddziałów mianowicie: Bełz, Biała, Bochnia, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Cieszanów, Dolina, Drohobycz, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Kałusz, Kamionka Strumilowa, Kołomyja, Kraków, Lwów, Mielec, Mikołajów, Nowy Sącz, Nowy Targ, Przemyśl, Radziechów, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Wadowice, Zaleszczyki, Złoczów.

Fundusze Towarzystwa wynoszą:

Fundusz żelazny, tworzący się według statutu z wpisowego, datków członków honorowych lub też osób do Towarzystwa nie należących powiększył się w tym roku o 500 złr. i wynosi obecnie 3213 złr. 26 ct.

Fundusz obrotowy 775 złr. 35½ ct. odciągnąwszy wydatki 432 złr., pozostaje w tej rubryce 343 złr. 35½ ct.

Kraków 19 lipca. N. Pan mianował dziekana i proboszcza we Gdowie ks. Ludwika Kusionowicza, oraz dziekana i proboszcza w Suchy ks. Franciszka Ksawerego Ciesielskiego, kanonikami honorowymi przy kapitule katedralnej w Tarnowie.

— Minister sprawiedliwości udzielił opróżnioną przy sądzie krajowym krakowskim posadę radcy sądu krajowego Piotrowi Smolarskiemu, sędziemu powiatowemu w Podgórzu.

— Szef Namiestnictwa mianował Pawła Sobotę, praktykanta kancelaryjnego, oficyałem kancelaryi w dyrekcyi policyi we Lwowie; nadał zaś posady oficyałów przy biórze rochunkowem Namiestnictwa 2ej klasy: oficyałowi rachunkowemu Celestynowi Hoszowskiemu, a 3ej klasy: praktykantowi rachunkowemu Mieczysławowi Aleksandrowiczowi, i praktykantowi urzędów podatkowych Ignacemu Kępińskiemu.

Gwiazdka Cieszyńska donosi:

Zgromadzenie ludowe, które urządza komitet, w Cieszynie utworzony, odbędzie się w niedzielę d. 30 bm. w Ropicy na pagórku obok drogi cesarskiej, ćwierć godziny drogi od cieszyńskiego dworca kolejowego, gdzie będzie trybuna dla mowców wystawiona, a następnie wieczór będzie zabawa w gospodzie Ropickiej na Woleństwie. Komitet stara się, aby miejsce było stosownie przyozdobione. W Cieszynie zaś będzie przyjęcie gości z Krakowa, Galicyi i Węgier, którzy przybędą w południe koleją lub przed południem wozami. Pochód z Cieszyna ma o godz. 2iej wyruszyć z muzyką. Towarzyszyć mu mają także konne banderye. Przedmiotem mów przedewszystkiem będzie poparcie polityki hr. Hohenwarta, które oświadcza, że według życzenia Najjaśniejszego Cesarza Pana, chce przeprowadzić ugodę między ludami austryackiemi, której to ugodzie przeszkadzają centraliści. A więc zgromadzenie ludu księstwa Cieszyńskiego ma wyrazić, że pragnie tej ugody w celu przyspieszenia wewnętrznego pokoju państwa; dlatego zaś ma wyrazić wotum zaufania dla obecnego ministerstwa. Dalej zgromadzenie ma oświadczyć, że pragnie, aby równouprawnienie narodowe według ustaw przez Radę państwa uchwalonych i przez Najj. Pana sankcyonowanych, zostało w życie wprowadzone, a więc, że żądania, wyrażone w petycyi ludu szlązkiego z d. 20 marca *r. b.*, są prawdziwemi żądaniami szlązko polskiej ludności. Następnie wchodzą życzenia: aby prawo wybierania nauczycieli przyznane zostało gminom, t. j., aby gminy obierały nauczycieli, a nie rząd; aby szkoły były konfesyjnemi jak dotąd. — Oświadczenie takie ludu szlązkiego będzie miało wielką ważność, i dla tego spodziewamy się, że przybędą liczni reprezentanci z wszystkich okolic księstwa Cieszyńskiego. Chociażby nawet pogoda nie sprzyjała, nie powinno to nikogo wstrzymywać, owszem będzie to tem większą zasługą dla dobra ludu księstwa Cieszyńskiego. Już wprawdzie głoszą przeciwnicy, że zgromadzenie to nie będzie pozwolonem, lecz nikt nie powinien się dać bałamucić takiemi bredniami; nie możoa zabronić ludowi wyrażenia lojalnych uczuć i życzeń. Wkrótce rozesłane zostaną drukowane ogłoszenia, donoszące o tem zgromadzeniu, a członkowie komitetu, wybrani w różnych okolicach księstwa Cieszyńskiego, wzywają się, żeby te ogłoszenia, skoro je otrzymają, na publicznych miejscach poumieszczali.

Wiedeń 18 lipca. Wyrównanie różnic zachodzących w uchwałach obudwu delegacyj nie natrafiło, jak się spodziewać można było, na wielkie trudności. Komisye wybrane w tym celu porozumiały się łatwo, i zgodziły na wzajemne ustępstwa, z których najważniejszem było, że delegacya austryacka nietylko w zasadzie zgodziła się na utworzenie 13go pułku artyleryi, ale uchwaliła nadto wszystkie odnośne pozycye, delegacya zaś węgierska odstąpiła od żądań co do Pogranicza wojskowego. Różnice pod względem poszczególnych tytułów budżetu ministerstwa wojny usunięto za pomocą kompromisu, w większej atoli części zgodzono się na wykreślenia delegacyi austryackiej.

Wczoraj delegacya węgierska wysluchała na publicznem posiedzeniu sprawozdania swej komisyi. Co do budżetu wspólnego ministerstwa skarbu nie zachodziła żadna w uchwałach różnica, komisya przeto żadnego nie uczyniła wniosku.

Przy budżecie ministerstwa spraw zagranicznych zaleciła komisya przyjęcie uchwalonych przez delegację austryacką wykreśleń, na co się delegacya zgodziła.

Różnice istotne zachodziły w budżecie ministerstwa wojny; powiodło się jednak komisyi pogodzić się najzupełniej z komisyą delegacyi austryackiej, a wnioski odnośne przyjęła delegacya węgierska bez zmiany, uwzględniając najpierw wykreślenia uchwalone przez delegację austryacką.

Pod względem kosztów dla Pogranicza wojskowego postanowiła delegacya węgierska zgodzić się w zasadzie na wykryślenie tej pozycyi, zgodnie z uchwałą delegacyi austryackiej, poleciła jednak swej komisyi wypracować projekt wyczerpującego uzasadnienia tej uchwały, który dzisiaj ma przyjść pod obrady.

Wnioski komisyi co do budżetu marynarki przyjęto również bez zmiany — a tem samem wyrównano wszystkie różnice, zachodzące w uchwałach obudwu delegacyj.

Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej, komisya przedłożyła rzeczywiście wniosek swój co do budżetu Pogranicza wojskowego. Komisya sądzi, że delegacya utrzyma swe stanowisko w tej sprawie najlepiej w ten sposób, jeżli w budżecie wspólnym zamieści tytuły odnoszące się do Pogranicza, z wypuszczeniem atoli sumy wykreślonej przez delegację austryacką. Delegacya oświadczy przy tem w protokóle, że pod względem prawnopolitycznego charakteru Pogranicza zajmuje to samo stanowisko, jakie dotychczas zajmowała zawsze delegacya węgierska.

Wniosek ten, który imieniem komisyi wniósł del. Széll przyjęto jednomyślnie, poczem posiedzenie zamknięto.

Przed sprawozdaniem komisyi przychylono się do żądania ministra wojny, aby uchwaloną sumę na obwarowanie Jarosławia obrócił na obwarowanie Przemyśla.

— Delegacya austrycka odbyła także dzisiaj posiedzenie (7). Dr Figuly zdawał najprzód sprawozdanie z zamknięcia rachunków z r. 1869; delegacya przyjęła takowe bez rozpraw, oraz pięć rezolucyj, zmierzających do uregulowania formalnej strony w przeprowadzaniu rachunków. Następnie sekretarz Dr Unger odczytał posłanie delegacyi węgierskiej, które natychmiast oddano komisyi pod obrady, i zawieszono w tym celu posiedzenie na godzinę. Po upływie tego czasu komisya zdała zaraz sprawozdanie; w budżecie wspólnego ministerstwa skarbu nie było różnic, w budżecie ministerstwa spraw zagranicznych zgodzono się na wniosek delegacyi węgierskiej, aby pozycyę: „wydatki dyplomatyczne“ podwyższyć o 18.900 zł., oraz usunięto różnicę w pozycyi: „Subwencya dla Lloyda austryackiego“. Co do budżetu ministerstwa wojny i marynarki przeprowadzono najzupełniejszą zgodność między uchwałami obu delegacyj.

W końcu posiedzenia uchwalono wspólną ustawę finansową, według której budżet na r. 1872 mający być pokryty przez obiedwie *połowy monarchii wynosi* 93,438.000 zł.

— Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza ustawę skarbową na rok 1871 z d. 14 lipca 1871 r.

— Arcyksiążę Rudolf w dalszej swej podróży w Czechach przybył wczoraj do miasta Nepomuk, wieczorem zwiedził miasto Prahaticz, dzisiaj zaś rano wyjechał do Wallern.

Prusy.

W wiadomej sprawie gimnazyam w Braunsbergu w Warmii donosi dziennik *Germania*:

W skutku reskryptu ministeryalnego z d. 29 czerwca wyszło ponowne wezwanie do uczniów po ten czas uwolnionych od wykładów Wollmanna, aby znów na jego godziny uczęszczali. Na odmowną odpowiedź wielkiej liczby uczniów, żądał dyrektor gimnazyum ponownego oświadczenia pisemnego ich ojców, albowiem przypuścić trzeba było, że wobec znacznie zmienionego wzmiankowanym reskryptem ministeryalnym położenia rzeczy, wielu ojców zmieni dawniejsze swoje zapatrywanie. Szczególniej siedmiu obywateli braunsberskich zaniosło pod d. 11 lipca następujące podanie do dyrektora:

„Szanowny Panie Dyrektorze! Gdy na zasadzie orzeczenia naszego najczcigodniejszego Biskupa wykłady Dra Wollmanna zostają w sprzeczności z nauką kościoła katolickiego, i z tego powodu tenże wykluczony został z kościoła katolickiego, który my wyznajemy; gdy następnie według własnego naszego uznania Dr Wollmann nie naucza tego samego, czego uczył przed d. 18 lipca 1870, albowiem przemawiał dawniej za potrzebą posłuszeństwa zwierzchności kościoła, teraz nietylko otwarcie zarówno przykładem swoim, jak również wyraźnie słowem pisanem takowe lekceważy i w pogardę podaje (tu przytoczone są wyimki z jego artykułów dziennikarskich), przeto oświadczamy niniejszem, że my i dzieci nasze inną wyznajemy religię niż tę, którą Wollmann uczy, a przeto w myśl ustawy żądamy uwolnienia uczniów od udziału w naukach Wollmanna“.

Następnie prefekt biskupiego konwiktu X. Szadowski przesłał dyrektorowi takie pismo:

„WPan opierając się na reskrypcie ministeryalnym z d. 29 czerwa r. b., wezwałeś uczniów, którzy nie brali dotąd udziału w wykładzie nauki religii Dra Wollmanna, do uczęszczania na ten wykład pod zagrożeniem wydalenia z gimnazyum. Od rodziców tych uczniów, którzy są zarazem wychowańcami konwiktu biskupiego otrzymałem na nowo oświadczenia, w których nie dozwalają synom swoim uczęszczać na ten wykład. Zarazem upoważnili mię, abym występował w interesie ich i ich dzieci. Dla tego protestuję niniejszem przeciw pogróżce wydalenia wychowańców konwiktu biskupiego. Jeżeli bowiem p. Minister wyznań sądził pod d. 29 czerwca r. b., że może Dr Wollmanna lubo zawieszonego, ale będącego nówczas jeszcze *in unione ecclesiae*, uważać za prawowitego katolickiego nauczyciela religii, to teraz stało się to niemożebnem po jego exkomunikowaniu i gdy nie należy on już więcej do kościoła, którego wyznawcami są wychowańcy konwiktu. Na zasadzie więc § 11 cz. II. tyt. 12 *Landrecht*, upraszam w imieniu dotyczących rodziców najuniżeniejo uwolnienie uczniów od wykładów Willmanna i od zagrożonego ich wydalenia“.

W parę godzin po wręczeniu tego pisma, dyrektor dał następującą odpowiedź:

„Odpowiadam Waszej Wielebności na pismo z dnia dzisiejszego, że uczniowie konwiktu biskupiego nie mogą od jutra uczęszczać do gimnazyum, z wyjątkiem tych, którzy mi wprzódy oświadczą, iż poddają się rozporządzeniom władzy i odwiedzać będą wykłady nauczyciela religii Dra Wollmanna. (podpis) Dyrektor gimnazyum, *Braun*“.

W tym samym duchu otrzymali odpowiedź rodzice, którzy uczynili podanie w tym przedmiocie. W ten sposób około 50 uczniów z różnych klas opuściło gimnazyum. Tak więc rząd pruski i władze pruskie rozstrzygać mają i rozstrzygają o prawowitości kapłanów katolickich.

Francya.

Memoryał o udziale pewnej liczby Polaków w wojnie domowej Komuny, przedłożony Zgromadzeniu narodowemu przez komitet emigracyi polskiej, brzmi:

Panie Prezesie!

Emigranci polscy we Francyi pospieszyli, z powodu, że niektórzy z ich współziomków zaciągnęli się do wojsk Komuny, zaprotestować głośno przeciw temu nieprzebaczonemu zapomnieniu wszelkich obowiązków. W rozmaitych oświadczeniach ogłoszonych bądź zbiorowo bądź indywidualnie, na prowincyi, w Wersalu, w Paryżu nawet, gdzie ogłoszenie to nie było bez niebezpieczeństwa, wykazali oni podwójną winę tych ludzi względem Francyi i względem Polski. Przypomnieli oni, że statuta emigracyi surowo zabraniają nam mieszać się w spory wewnętrzne kraju, który nam daje gościnność, i że ktokolwiek z nas działa przeciw temu prawidłu, wyklucza się sam z naszego społeczeństwa. Wielka większość emigracyi polskiej sądzi, że dostatecznie odparła wszelką solidarność z tymi, którzy zresztą nieznaczną tylko mniejszość tworzyli w jej łonie.

Na nieszczęście nadzwyczajny rozgłos, jakiego nabyli dwaj lub trzej z tych ludzi, dotąd bardzo podrzędni i całkiem nieznani, przygłuszył niejako wszystkie owe oświadczenia. Wymieniani codziennie z wielką ostentacyą w kłamliwych biuletynach powstania, ludzie ci występni zdawali się w wielką przeradzać liczbę w oczach publiczności i w krótce doszło do tego, iż mówiono o tysiącach Polaków w służbie Komuny. Dziś jeszcze liczą ich na setki, i dzienniki powtarzają bez najmniejszego skrupułu owe wymarzone ilości.

Ambasada rosyjska w Paryżu miała, jak mówią, przesłać do wszystkich poselstw rosyjskich w Europie imienną listę siedmiuset Polaków, aby ich właściwe rządy ścigały. Dzienniki powtarzają tę potworność bez względu, że ambasada rosyjska może położyć na tej liście nazwiska, jakie jej się podoba, nawet nazwiska nas wszystkich, którzy podpisujemy ten memoryał.

Jeden dziennik ogłosił listę obcych czynników Komuny, cywilnych i wojskowych, i wciąga w nią na karb Polaków kilka nazwisk fantastycznych a nawet śmiesznych, które nigdy nieistniały, lub nazwiska, które widocznie są rosyjskie, wołoskie lub hiszpańskie. Inne dzienniki powtórzyły bez wahania się ową listę, jak gdyby to był dokument autentyczny.

Ten sam dziennik objawiając szczególne oburzenie rzekł bez zakrztuszenia się, że „Polacy stanęli na czele morderców i podpalaczy.“ Chwila jeszcze, a dowiemy się, że Polacy spalili Paryż.

Zachowywaliśmy dotąd milczenie wobec tych wszystkich przesad. Milczeliśmy przez miesiąc, mniemając, że gdy przejdzie szał pierwszych chwil, nastąpi ocenienie odpowiedniejsze prawdzie. Na nieszczęście oczekiwanie nasze nie spełnia się, i widzimy że te fałszywe i przesadne wieści, lekkomyślnie przyjmowane, sprowadzają smutne następstwa dla wszystkich Polaków w ogólności.

Łatwowierność publiczności, trudność jaką ma Francya znać wszystkich obcych u siebie, dozwoliły brać na seryo nieskreślone i sumaryczne oskarżenia, wytaczane przeciw Polakom. Z drugiej strony sama potworność zbrodni popełnionych wywołała naturalną dążność zwalania ich raczej na cudzoziemców niż na Francuzów, a między cudzoziemcami prym dają Polakom, dzięki rozgłosowi, jakiego nabyły nazwiska całkiem nieznane dotąd Dombrowskiego i Okołowicza.

Słowem, opinia publiczna szczególnie w klasach średnich mieszczaństwa zdaje się rozciągać do wszystkich Polaków rodzaj moralnej współwiny w strasznych wypadkach, jakich Paryż był teatrem. Imię Polaka staje się z różnych stron przedmiotem podejrzenia, uprzedzenia i wstrętu. Wszyscy widzimy się dotkniętymi niełaską publiczną, na którą kilku winnych zasłużyło. Uczuwamy w stosunkach społecznych ową zmianę usposobień względem nas. Tam gdzie dotąd panowała ścisła serdeczność, napotykamy wybitną oziębłość. Niektórych z naszych współziomków usunięto od pracy z powodu ich imion polskich. Inni piszą nam z prowincyi żaląc się na okazywaną im złą wolę. Nie szczędzą nam nawet wyrazów obelżywych. Znajdują się naiwni którzy zdają się widzieć w każdym Polaku członka Komuny lub podpalacza.

Nieprzyjaciele i ciemięzcy nasi Rosyanie i Niemcy usiłują na wyścigi podtrzymywać owe uprzedzenia, aby siać przeciw nam kłamstwa i potwarze. Nic nie zdołałoby im sprawić większej przyjemności nad to, że naród francuski który był po wszystkie czasy naszym przyjacielem, a często naszym jedynym przyjacielem, również przeciw nam się obrócił. Rząd rosyjski i rząd pruski w nienawiści swej dla Polaków, nie mającej w sobie nic ludzkiego, chciałyby widzieć nas ściganych wszędzie i nie znajdujących nigdzie przytułku. Niczego one bardziej nie pragną, jak aby nas okrzyczano wszystkich jako niepoprawnych rewolucyonistów, jako burzycieli publicznego porządku w całej Europie, iżby usprawiedliwić tym sposobem jarzmo ciążące nad Ojczyzną naszą. A ci którzy miotają lekkomyślnie przeciw nam oskarżenia sumaryczne, nie zwracają na to uwagi, że nie my sami emigranci cierpiemy na tem, lecz że mogą ściągnąć na nasz kraj nieszczęśliwy spotęgowane uciemiężenie.

W tem położeniu niewolno nam dłużej milczeć. Gdność i honor narodowy, interes sprawiedliwości, bezpieczeństwo niewinnych, nakazują nam w końcu przemówić, aby rozwiać niesłuszne uprzedzenia, zmniejszyć przesądy, zawstydzić potwarze. Zgromadzenie narodowe zamianowało komisyę śledczą dla zbadania przyczyn paryskiego powstania. Dostarczamy komisyi tej żywiołów, liczb i dat, które mogą rzucić światło na część jej zadania. Z naszej strony przeprowadziliśmy śledztwo co do udziału, jaki pewna ilość naszych współziomków wzięła w ostatnich wypadkach, i oto wynik tego śledztwa:

Żaden Polak, zaręczamy to honorem, nie należał do podpalania; żaden Polak nie uczestniczył w rabunku kościołów i zakładów publicznych; żaden Polak nie ma najmniejszej współwiny, pośredniej lub bezpośredniej, w morderstwie zakładników. Liczba Polaków, którzy służyli w Komunie, bynajmniej nie jest tak znaczną, jak twierdzono, mniej oni byli liczni niż Belgijczycy, Włosi i Niemcy i udział ich był wprost i wyłącznie wojskowym.

Jest we Francyi 3700 Polaków, z których blisko 1200 zamieszkuje w Paryżu. Z ostatniej tej liczby przeszło 500 wstąpiło do gwardyi narodowej paryskiej w chwili, gdy stolica gotowała się do obrony przeciw Prusakom. Po podpisaniu punktów przedugodnych pokoju, Komitet polski, który prowadził kontrolę owych zaciężnych, wezwał ich do opuszczenia służby, która nie miała już dla nich celu. Z wyjątkiem 74, wszyscy usłuchali tego wezwania. Owych 74 Polaków, przyciśniętych niedostatkiem, pozbawionych wszelkiej pracy, bez żadnego sposobu do życia, gdyż wsparcia jakie otrzymywali dotąd jako emigranci przestały być płaconemi, pozostało jako prości gwardziści w szeregach batalionów nieruchomych, aby pobierać żołd 30 susowy. Rewolucya 18 marca zastała ich na tych stanowiskach. Popełnili oni ciężki błąd wtedy, że nie wzięli dymisyi lecz służyli dalej podczas rządów Komuny. Uznajemy ich za winnych z tego względu i oświadczamy, że niedostatek materyalny nie może służyć im za usprawiedliwienie.

(*Dokończenie nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lipca. Po rogach ulic rozlepiono dziś obwieszczenie Magistratu z daty 14go nie o łazienkach miejskich, o których jeszcze nic nie słychać, lecz o miejscach wyznaczonych do kąpieli wiślanych po brzegu krakowskim, a mianowicie: mężczyznom wyznaczone są miejsca na przedmieściu Zwierzynieckiem powyżej ujścia Rudawy ku rogatkom, na Rybakach od Starej Wisły do Skałki i na Kazimirzu od tamy kamiennej przy zakładzie gazowym za mostem do mostu kolei żelaznej; dla kobiet: za rogatką Zwierzyniecką i na Kazimierzu za mostem kolei żelaznej. Miejsce do pławienia koni naznaczone jest przy ulicy Zwierzynieckiej u ujścia Rudawy i na Rybakach od grobel do koryta Starej Wisły. Kąpać się w innych miejscach nie wolno pod zagrożeniem kary. Miejsca kąpiel oznaczone są tablicami.

Co się tyczy kąpiel po drugiej stronie Wisły, Magistrat zawiadamia nas z powodu skarg w dzienniku naszym podnoszonych, iż wezwał urząd powiatowy Wielicki pod d. 20 czerwca o bezpieczniejsze urządzenie łazienek naprzeciw Zamku istniejących i o dozór nad takowemi. Także donosi nam, że pod d. 29 maja upraszał dyrekcyę policyi, aby wysyłała codziennie podczas godzin kąpielowych trzech policyantów z dozorcą policyjnym dla czuwania nad przestrzeganiem przepisów porządkowych, oraz nad zachowaniem przyzwoitości i nad bezpieczeństwem, a mianowicie, aby kąpano się w miejscach tylko oznaczonych, aby mężczyzni nie wkraczali w miejsca przeznaczone dla kobiet, aby niedopuszczano holowania galarów od 5ej do 9ej wieczór. Również uwiadomił Magistrat komendę wojskową, prosząc o wydanie odpowiednich poleceń dla kąpiących się żołnierzy. Oprócz tego jeden rybak ma obowiązek krążenia z łódką po Wiśle przy prawym jej brzegu dla niesienia pomocy, a łódka ta zaopatrzona jest w potrzebne narzędzia do ratowania. Należałoby jednak, aby rybak ten czy też łódź jego opatrzoną była znakiem np. chorągiewką, co nietylko ułatwiłoby dojrzenie jego, ale zarazem stanowiłoby kontrolę, iż rybak ten istotnie jest na Wiśle.

— Dzisiejszéj nocy wśród burzy uderzył piorun w kapliczkę na Prądniku czerwonym i spalił na niéj dach.

— Dziś w nocy powstał pożar w domu szwajcarskim p. Streera na Woli Justowskiéj i oprócz samego mieszkania zniszczył zabudowania gospodarskie i stajnie. Bydło po części tylko uratowane. Z miasta nie przybyła pomoc.

— Pocztę wiedeńską odebraliśmy dziś dopiero o godz. 3¼ po południu, albowiem z powodu uszkodzenia za Oświęcimiem dwóch wozów pociągu towarowego, musiano parę godzin czasu czekać z pociągiem osobowym dla uprzątnięcia zawad. Nikt z ludzi nie poniósł szwanku.

— Proszeni jesteśmy przez p. Teodora Żychlińskiego, delegata Spółki akcyjnej *Budowy Teatru narodowego w Poznaniu* o zamieszczenie w łamach pisma naszego następującego spisu dotychczasowych składek:

„Złożyli pp. Dr Dietl, prezydent miasta Krakowa 100 (1 akcya), Jerzy książę Lubomirski 500 złr. (5 akcyj), Aleksander Kurtz, dyrektor galicyjskiego banku przemysłowego 100 złr. (1 akcya), Bronisław Lasocki, dyrektor galic. banku przemysłowego 100 złr. (1 akcya), Gustaw Loebenstein z Krakowa 200 złr. (2 akcye), Stanisław książę Jabłonowski 100 złr. (1 akcya). — Prócz tego wpłynęły na ręce p. Teodora Żychlińskiego następujące dary dobrowolne: pp. Władysław Fibich 5 złr., Zefiryn Ratomski z Drezna 10 talarów, Kazimierz Żeleński 5 złr., J. S. z Królestwa 5 złr., St. hr. M. 20 złr., Klemens Mochnacki 2 złr., Swolkień 5 złr., Henryk hr. Sołtyk 10 złr., Zarębski 3 złr., Dr M. 10 złr. — Ogółem wpłynęło 1165 złr. i 10 talarów. *Teodor Żychliński.*

— Przybył tu jeden z najznakomitszych reprezentantów drukarstwa, Brockhaus z Lipska, w przejeździe do Karpat i zwiedzał dziś osobliwości miasta naszego.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego oświadczenia:

Na uwagi w wczorajszym numerze *Czasu* zamieszczone, do Komitetu Sybiraków odnoszące się, gdzie powiedziano: „iż ja sam jeden jestem Komitetem Sybiraków“ czuję się w obowiązku oświadczyć: że oprócz mnie wchodzą w skład Komitetu pp. Kwiatkowski, właściciel składu węgla i drzewa, Juliusz Szut, buchhalter w zakładzie p. Zieleniewskiego, Erard nauczyciel języka francuskiego, i Władysław Czaplicki (obecnie sekretarz Rady powiatowej w Mielcu);

że co niedziela o godz. 8ej rano dwóch z wyż wymienionych obowiązani są zejść się w mieszkaniu przewodniczącego, dla skontrolowania rachunków i dowodów z ubiegłego tygodnia, wysłuchania sprawy co do nowo z Syberyi przybyłych, i zdecydowania wydatków na przyszły tydzień.

Narada trwać może najdłużej godzinę; następnie każdy z członków otrzymuje polecenia do załatwienia wśród tygodnia, w miarę możności i czasu, jakim rozporządza.

Bez żywego zatem udziału i pomocy tych szanownych kolegów, nie podołałbym sam jeden, i gdy zasługę całą w pomieszczeniu dotąd 875 ludzi *Czas* mnie przyznaje, nie mogę pominąć milczeniem tej okoliczności, lecz jawnie oddać sprawiedliwość pracy i gorliwości tych, co mnie tak szczerze w zadaniu stowarzyszenia wspierają. *Wiktor Bylicki.*

— Dzisiaj o godz. 11 rano miała się odbyć sekcya sądowo-lekarska ciała Wincentego Michniewskiego, który się powiesił jeszcze w piątek. Sędzia Talowski i lekarze sądowi Dr Janikowski i Dr Blumenstock składali komisyę; do sekcyi jednak nie przyszło, ponieważ ciało było w tym stopniu zgnilizny, że niepodobna było takowej przedsięwziąć, ograniczyć się przeto musiano tylko na oględzinach lekarskich. O ile nam wiadomo, lekarze sądowi zawiadomieni zostali o sekcyi do-

---

kowie, bo omnibusy miejskie poświęcając swoje rosynanty na czas oblężenia nie zdołałyby wyżywić ludności przez jedną nawet dobę. Lecz to przedmiot nie do żartów; cała nadzieja w tem, że uchwalone półmiliona pójdzie na cegłę, która w rowach gnić będzie, jak już jej miliony zgniło w pobliżu Grzegórzek i Łobzowa, warownie zaś nie tak prędko się wzniosą.

LISTY Z SYCYLII.

IX.

Caltanisetta 4 czerwca.

Ojcowie nasi znali jeszcze Włochy, gdy, jak pan Krupa własnemi końmi z Maciejem lub Jakóbem jeździli do Rzymu, albo przynajmniej weturinem robili wędrówkę po Apenińskim półwyspie. Nasze pokolenie od czasu jak para wozi ludzi po świecie, zna niektóre znaczniejsze miasta, zna Wenecyę, Medyolan, Florencyę, Neapol, zna ważniejsze galerye i dzieła sztuki, ale kraju i ludzi, obyczajów i ukrytych w zakątkach i niedostępnych prawie miejscowościach skarbów natury, często nawet zapomnianych arcydzieł, zaznać już nie potrafi. Być może, że dawne typy zaginęły z wielką wędrówką Piemontczyków po Italii, być może, że się zatarły charakterystyczne cechy każdej prowincyi, ale zdaje mi się, że tu trudniej, niżeli gdzieindziej, do ogólnej modły zastosowywują się mieszkańcy i trudniej znikają narodowe odcienia. Inaczej się rzecz ma z Sycylią. Dzięki smutnemu stanowi finansów nowego królestwa, dzięki nierządności ministeryum szesnastego z kolei, ani koleje, ani drogi niepokończone, a kto do środka chce się dostać wyspy musi być dobrze z jazdą konną obeznany, albo być wprawny w górne wycieczki.

Od lat dziesięciu zdołano przecież zbudować kilkanaście kilometrów drogi żelaznej, więc chcąc nie chcąc trzeba się powierzyć parze i dwie czy trzy godziny jedynie z okna wagonu robić ogólny przegląd kraju. Ale w Roccapalumba roboty nieukończone, dalszą więc podróż dawną należy przedsiębrać modą. Szczęściem, że od lat trzydziestu prowadzi do Caltanisetty bity gościniec, a na nim kursują karety pocztowe. Kiedy u nas na ubocznych drogach przychodzi często najmować budę żydowską, to człowiek wie naprzód, na jaką skazuje się mękę i przynajmniej nie rujnuje własnej kieszeni. Ale nie można pojąć, jak kto śmie wystawić mały pokoik brudny na czterech kołach, pomalować go na żółto, ogromny krzyż sabaudzki naturalnie wywiesić, nazwać tę arkę szumnym tytułem *Messagerie postali*; kazać płacić za miejsce wprawdzie nie srebrem, bo o niem już i tradycya we Włoszech przeszła, ale dużo nawet papierami, które mówiąc nawiasem, nie rozumiem, jakim finansowym cudem po upadku Napoleona stoją tak wysoko. Nie łatwo jest opisać sycylijski dyliżans, bo wygląda jakby nigdy nowym nie był i podróżny na pierwszy rzut oka widzi nie to, co się w nim znajduje, ale czego brakuje do jakiej takiej jazdy. Były podobno niegdyś okna, dziś zabite deskami, kawałkami podziurawionej blachy lub zalepione papierem; były podobno i poduszki, jak świadczą resztki bawełny, sterczy coś nakształt resorów, pozostały ślady stopni. Podróżni ściśnięci, wyglądają jak więźnie przewożeni w miastach niemieckich do trybunałów dla usłyszenia wyroku, i od początku podróży wzdychają już do końca, a po pierwszej mili głośno narzekać zaczynają na wolną jazdę; konduktor krzyczy na pocztyliona, który niechybnie w złym humorze odpowiada hardo i zaczyna się głośna kłótnia, która nieszczęściem powozu nie posuwa naprzód i pasażerom żadnego pożytku nie przynosi.

O znajomość nie trudno w Sycylii. Od pierwszej mili wszyscy przyjacielami, gdyż na pierwszym zaraz kroku, każdy z kolei podróżny, jak z urzędu opisuje publiczności swoje *curriculum vitae* i po godzinie już słychać życzliwe wykrzykniki, bez których w dyalogu Włoch obejść się nie zdoła: „*don Ciceio, caro capitano, signore Polacco*“. Na drodze publicznej w Sycylii między jadącymi rozmowa musi się toczyć naturalnie o rozbójnikach; konduktor pokazuje niezagojone rany, nożem bryganta zadane, opowiada świeżo wydarzone wypadki o napadniętej karecie, o zabitych karabinierach przed kilku dniami; podróżni nabijają rewolwery, chwaląc dla dodania sobie animuszu własną odwagę, a powóz toczy się powoli z góry, drapie się żółwim krokiem pod wyniosły cypel, kręci się młynkiem, wywija wężem; a nigdy tysiąca kroków prostą linią nie idzie. Inni, że przedsiębiorca dostarcza zarazem armii mundurów, bo wojskowem suknem wybił swój dyliżans, może, by rozbójników przestraszyć bersalierskim kolorem; ale nie wiele ceremonii robią z powozem podróżni, gdyż, jeźli gorąco dokucza, a okno otworzyć się nie chce, konduktor po prostu przebija nożem karetę, przeciąga przez otwór sznurek, i tym łatwym sposobem przymocowywuje zbitą deskę z kilku kawałków.

Przyzwyczajony do kolejowych bufetów, niech się zabezpieczy naprzód, gdyż na przestrzeni ośmnastu godzin głód łatwo może dokuczyć, jeżeli towarzysze niedoli, bardziej praktyczni, w pomoc miłosiernie nie przyjdą. Na połowie drogi w Vallelunga jest coś nakształt restauracyi, ale nie szukając nawet estetycznych rozmiarów budynku i patrząc przez szpary na czystość wewnątrz domu, jeszcze nie zawsze można się zdobyć na dosyć odwagi, by zasiąść do zaimprowizowanego obiadu i spożyć dary Boże, któremi uracza dom gościnny, naturalnie za pieniądze, i to potrójną liczone kredką. Tradycyonalne *maccheroni*, kilka jaj i wino, to jeszcze nie zły posiłek, ale kuchnia bez komina, jak jama piekielna Danta, cała napełniona dymem, nie koniecznie grzeszący czystością kucharz w czerwonym aksamitnym berecie, podejrzane naczynia, niepewne postacie na około stołu się kręcące i miliony much zgłodniałych, mniej poetyczne rzucają światło na sielankową prostotę pokarmu. Po dwugodzinnym wypoczynku konduktor zwołuje swych więźniów, którzy posłuszni i łagodni powolnie rozkaz wykonywują, w nadziei, że prędzej konie pośpieszą. Ale pocztylion, mimo obietnicy dwufrankówki, dostawszy nawet *una buona mancia*, jednakowo mruczy, a chociaż od stacyi do stacyi zmienia się postać, to zły humor widocznie przywiązany do kozła, bo siedzący na nim złowrogo patrzy na jadących, dla których musiał przerwać *dolce far niente*, czasami tylko półgłosem zawodząc smutną pieśń ludu sycylijskiego.

Jeżeli podróżny nie po raz pierwszy odbywa tę drogę i zna kraj, który przebywa, jeżeli nie ciekawy okolicy, to mu się nie wyda ożywioną jazda, gdyż przez dzień cały jednego powozu nie spotka, żywej duszy nie dojrzy; czasami tylko kilka wozów napełnionych siarką, czasami kilku wieśniaków wracających na mułach do domu, czasami, ale bardzo rzadko, konny żandarm z kilku żołnierzami, czasami żadnej fortecy przeciw rozbójnikom. O jedenastej wieczorem podróżny zbity, zmęczony, znudzony przyjeżdżając do Caltanisetto pyta się sam siebie, czy jeszcze w dwunastym znajduje się wieku, czy przedpotopową robił wyprawę. To są fizyczne jedynie wrażenia, ale sumienie wyrzuca mi gorzko, żem pierwszy obrazek pięknego tego kraju w takiem wystawił świetle, więc pilno mi dodać, że bardzo różne wrażenia moralne, które pozwalają łatwo zapomnieć i dyliżansu i karabinierów, a powtórzyć od czegom list pierwszy zaczął, że gdyby było wolno mieć dwie ojczyzny, przybrałbym sobie Sycylię za drugi kraj rodzinny.

J. P.

piero wczoraj po południu; w skutek opieczałości tych, do których to należy, lekarze sądowi mają wnieść zażalenie do władzy właściwej.

— W sprawozdaniu wczorajszem o wydatkach komitetu „Opieki narodowej“ we Lwowie wypuszczone zostały „sprzęty kancelarajne“ złr. 133 c. 65. Następnie zamiast „prowizora“, powinno być „prowizya dla poborców.“

— Donoszono nam już dawno o utworzeniu na mocy postanowienia N. Pana trzech nowych katedr na Akademii technicznej we Lwowie z wykładem polskim. Namiestnictwo rozpisało właśnie konkurs do 15go sierpnia, a mianowicie: 1° katedra budownictwa lądowego w połączeniu z mechaniką budowniczą; 2° katedra jeometryi praktycznej; 3° katedra technologii chemicznej. Płaca wynosi 1800 złr. Podania mają być wystosowane do ministerstwa oświecenia na ręce dyrekcyi Akademii technicznej we Lwowie.

— Uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej Staromiejskiej z grupy miast rozpisanym jest na d. 3 sierpnia.

— Rozpisany jest konkurs do końca sierpnia na posady weterynarzy powiatowych w Krakowie, Skałacie i Brodach.

— Namiestnictwo rozpisując konkurs na katedrę języka i literatury niemieckiej przy uniwersytecie lwowskim, dodaje ponownie, że warunkiem otrzymania tej katedry jest znajomość języka polskiego.

— Donoszą nam z Nowego Targu, że d. 16 b. m. pod wieczór w skutku oberwania się chmury gościniec przez górę Czorsztyńską idący, został uszkodzony, a dwa mostki murowane ponad ściekami wód przechodzącemi pod gościńcem, jeden od strony Krościenka, drugi od Czorsztyna, zostały nawałem wody wysadzone. W skutku tego nastała na gościńcu przerwa między Maniowem i Szczawnicą, mogąca trwać jeden albo dwa dni, gdyż Wydział powiatowy Nowotarski natychmiast się zajął urządzeniem mostków tymczasowych. Wóz pocztowy jednak, który jechał ze Szczawnicy, musiał wrócić do Krościenka.

— Donoszą nam z Wiednia o nowem oszustwie. Roman Pomiankowski, lat 25 liczący, wysoki, blondyn, siwych oczu, dużego nosa, z małym zarostem na twarzy, blady i nieprzyjemnego wejrzenia, zniknął z Wiednia 15go b. m., okradłszy w haniebny sposób swego chlebodawcę i dobrodzieja, a przytem dalekiego krewnego p. Karola Bielańskiego w Wiedniu, u którego mieszkał. Zabrał z sobą gotówki przeszło 500 złr. wyłamawszy trzy zamki, depozyta bankowe na akcye Karola Ludwika i różne losy w wartości 3500 złr., które wydobył z banku, sfałszowawszy podpis właściciela, także łańcuszek złoty od zegarka i różne damskie kosztowności. Są poszlaki, iż udał się do Galicyi, zkąd jest rodem.

— W Wiedniu zastrzelił się przed kilku dniami bogaty kupiec zbożowy Maurycy Leinkauf; kula przeszyła mu płuca i lubo żyje jeszcze, lecz nie mają lekarze nadziei uratowania go. Powodem samobójstwa były straty poniesione w skutku wojny francuskiej, a mianowicie niewypłacalność kupców francuskich.

— Dnia 17 lipca po rannym deszczu pochmurno, po południu i w nocy pogoda; termometr od 12°·0 doszedł do 20°.0 R. Dnia 18 pogoda, po północy wielka burza; termometr od 9°.2 doszedł do 23°.2 R. Barometr cały dzień 18 opadał; dnia 19 lipca o godz. 6ej rano stan jego był 328.00, termometru + 13°.2 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 20 lipca, Śgo Cesława wyznawcy i Śgo Kassyana.

Sprawy sądowe.

Spisek Neczajewa. Podaliśmy z *Gońca urzędowego* ogólny rys mającego się toczyć procesu politycznego przeciw 84 oskarżonym o udział w spisku Neczajewa. Dziś rozpoczynamy sprawozdanie z przebiegu procesu względem pierwszych 11 osób oskarżonych o udział w spisku mającym na celu zwalenia istniejącego w Rosyi rządu, z których kilku jest jeszcze obwinionych o zamordowanie studenta Iwanowa; proces ten rozpoczął się 1 (13) lipca przed sądem do spraw politycznych w Petersburgu.

Sąd składa się z prezesa Lubimowa, pięciu członków sądu zwyczajnych, petersburskiego powiatowego marszałka szlachty księcia Trubeckiego, powiatowego marszałka carskosielskiego Płatonowa, głowy (burmistrza) Petersburga Pogrebowa, wójta gminy Aleksandrowskiej Michajłowa. Prokurator Połowcow; obrońcy książę Urusów (Uspieńskiego i Wołchowskiego) Spasowicz (Kuźniecowa, Tkaczewa i Tomiłowéj) Arseniew (Pryżowa) Sokołowski (Dementiewoj) Turczaninow (Nikołajewa) Chartulari (Korinfskiego) i Depp (Floryńskiego). Obwiniony Orłow nie ma obrońcy.

Prezes otworzył posiedzenie krótką przemową, i zawezwał obwinionych o podanie swych nazwisk, poczem odczytany był akt oskarżenia. Samo czytanie zajęło przeszło 3 godziny: to też podamy akt oskarżenia w skróceniu na jakie tylko jasność sprawy pozwoli.

W lutym i marcu 1869 r. pojawiły się zaburzenia w akademii medycznéj w Petersburgu, oraz w tamtejszym uniwersytecie i w szkole technologicznéj. Studenci domagali się prawa zebrań oraz posiadania kasy dla biednych. Wówczas wiadomo już było, że byli oni podburzani przez osoby stojące po za szkołą, mianowicie, że na zebraniach studenckich bywał Neczajew nauczyciel religii w szkole parafialnéj, Tkaczew kandydat praw i Orłow nauczyciel ludowy we wsi Iwanowo gub. Włodzimirskiéj. Neczajew wkrótce umknął za granicę, Orłow się ukrył i nie zostały wyjaśnione istotne cele agitacyi pomiędzy młodzieżą. W tymże czasie puszczoną była w kurs odezwa „do narodu“ starająca się bronić studentów i wystawiająca jakiś znaczący a mglisty powód zaburzeń. Mówiło się tam o silnéj woli trzymania się na raz obranéj drodze i gotowości do męczeństwa, ale po co i na co trudno było dojść na razie. Dopiero zabójstwo dokonane w Moskwie na uczniu technik Iwanowie spowodowało rewizyę u Uspieńskiego kupczyka w księgarni Czerkiesowa, przyczem znaleziono różne blankiety noszące pieczęć z wyrżniętym w środku toporem i w koło z napisem *Komitet zemsty ludowéj*. Inne blankiety nosiły różne tytuły np. „oddział rosyjski powszechnego związku rewolucyjnego“ lub: „Oddział wielkorosyjski. Moskwa.“ Prócz tego były pisma rewolucyjne, plany organizacyi itp.

Z wytoczonego śledztwa wykazało się, że 3go września 1869 r. przybył do Moskwy z Genewy Siergiej Neczajew i nakłonił znajomego sobie wprzódy Uspieńskiego do założenia tajnego stowarzyszenia mającego na celu zaprowadzenie w Rosyi nowéj formy rządu. Uspieński znał Neczajewa dotychczas pod imieniem Pawłowa, tak mu był bowiem przedstawiony przez Orłowa w chwili ucieczki za granicę w marcu 1869 r., gdzie się udał za paszportem Nikołajewa. Neczajew oddał mu zaraz po przybyciu swoje papiery, a pomiędzy niemi książeczkę pisaną nieznanym językiem właściwie szryftem, a zawierającą spowiedź rewolucyonisty, nazwiska osób i miejscowości leżących na drodze z Besarabii do Moskwy, pieczęć komitetu „zemsty ludowej,“ oraz list polecający go jako osobę zaufania komitetu rewolucyjnego genewskiego z podpisem Bakunina i wiele innych tym podobnych papierów.

Zaraz przystąpiono do tworzenia organizacyi, w tym celu u st. techn. inst. Dołgowa zebrano kilka osób, pomiędzy któremi był także później zamordowany student Iwanow. Po utworzeniu pierwszych kilku piątek, Neczajew podał prawdopodobnie przez siebie napisane „ogólne zasady organizacyi“, a potem zwołał na osobne zebranie tych, którzy już byli utworzyli około siebie piątki i tym przeczytał „zasady organizacyi oddziałów“, jako drugiego stopnia organizacyi rewolucyjnej, do której wprowadził Uśpienskiego, Pryżowa, Kuźniecowa i Iwanowa. Członkowie oddziałów odbierali już specyalne różne polecenia, i tak Kuźniecow miał się zająć agitacyą w sferze kupców jako syn kupca, Iwanow miał organizować instytut techniczny, Pryżow wiele przebywający z ludem miał agitować w najniższych warstwach społeczeństwa, Uśpieński został prezesem oddziału. Cała organizacya polegała na ścisłej tajemnicy, nazwiska oznaczały się liczbami, pisma komitetu nosiły zawsze u dołu dodatek: „po przeczytaniu spalić“. Co do celów stowarzyszenia nie ulegają one wątpliwości, odezwa nosząca tytuł: „zemsta ludu“ zawiera np. taki ustęp: „Początek naszej świętej sprawy był zrobiony zrana 4go kwietnia 1866 r. przez Dymitra Karakazowa.... Nie będziemy się rzucali na cara, jeśli nas przedwcześnie nie zmusi do tego jaki środek lub fakt, na który on będzie bezpośrednio wpływał. Zachowamy go dla stracenia męczeńskiego i wspaniałego w oczach całego, oswobodzonego ludu na rozwalinach państwa“. Dalej ta sama odezwa grozi śmiercią wszystkim urzędnikom, a nawet Katkowowi. Zdaje się, że na dzień powstania naznaczono 19ty lutego 1870 r., gdyż niektóre blankiety oprócz tytułu nosiły jeszcze tę datę. Dzień ten obrano z tego powodu, że według ukazu usamowolnienia włościan 19go lutego 1870 r. otrzymali oni prawo wolnego przesiedlania się do innych gmin i spodziewano się, że epoka ta nie przejdzie bez pewnych zaburzeń. Oskarżeni zaprzeczają wszakże, aby było w tym względzie jakie stanowcze postanowienie i w ogóle nie przyznają się do chęci buntowania ludu, lecz utrzymują, że chcieli tylko się zorganizować celem skorzystania z jakichkolwiek zaburzeń i dla objęcia kierownictwa w podobnym wypadku.

Wkrótce po zawiązaniu organizacyi, okazało się, że student Iwanow, człowiek jak mówią nieco dumny, nie chciał podlegać bezwarunkowo rozkazom Neczajewa, i ostatni postanowił się go pozbyć ze spisku w sposób okrutny, bo przez morderstwo. W tym celu 21go listopada zeszli się u st. techn. Kuźniecowa w Moskwie: Neczajew, Uspieński, Pryżów i Kuźniecow, a potem i Nikołajew i uradzili ściągnąć Iwanowa do groty około instytutu pod pozorem odkrycia drukarni tajnej. Nikołajew został wysłany dla wynalezienia Iwanowa. Na drodze oczekiwali przybyłych Kuźniecow i Pryżow, a zaledwie weszli do groty, zarzucili Iwanowowi sznurek na szyję, a przytem Neczajew zabił go wystrzałem z rewolweru. Następnie ciało wrzucili do przyrębli, uwiązawszy u nóg i szyi kamienie.

Po dokonaniu morderstwa Neczajew i Kuźniecow odjechali do Petersburga dla organizowania tam nowych piątek. Tam udawali się do różnych osób, jak np. do oficera Lichutyna, Toporkowa i innych. Wielu z nich czytane były zasady organizacyi i rozdawane proklamacye, oraz wiersz „Student,“ w którym wychwalano Neczajewa. Organizacya nie postąpiła w Petersburgu daleko, gdy wiadomość o aresztowaniu Uspieńskiego skłoniła Neczajewa do powrotu do Moskwy i ucieczki ponownej za granicę.

Oprócz tych czterech osób, których udział w spisku i morderstwie Iwanowa, dowiedzionym został przyznaniem się samych oskarżonych, następujące jeszcze osoby powołano przed sąd w tej samej kategoryi:

Włodzimierz Orłow, nauczyciel wiejski we wsi Iwanowo, z której pochodzi Neczajew, znał ostatniego, i u niego zamieszkał, przybywszy do Petersburga w r. 1868. Tam będąc, poznał się ze studentami, bywał na zebraniach, pomiędzy innymi i u kandydata praw Tkaczewa. Ostatni wracającemu w lutym 1869 r. do domu dał adres Uspieńskiego i Wołchowskiego, których poznał. Orłow dawał swój paszport Neczajewowi do ucieczki za granicę, jak powiada, ale Neczajew z Odessy wrócił nazad do Moskwy, i za granicę wyjechał za paszportem Nikołajewa. Wyjazd Orłowa do Moskwy zdaje się nie był bez powodu; za nim wkrótce przybył tamże Tkaczew z panią Dementiewą. Już w Petersburgu Tkaczew proponował Orłowowi, aby się pozornie ożenił z Dementiewą, co jest potrzebne dla wydobycia od opiekuna D. pieniędzy, za które ma być założona drukarnia tajna. Orłow nie chciał przystać, i wskazał na Nikołajewa. Ale i Nikołajew nie mógł się ożenić, bo już było po zapustach, i Tkaczew wrócił z Dementiewą do Petersburga, gdzie jednak założyła Dementiewa drukarnię, i w niej wydała odezwę „do ludu,“ do której nawet autorstwa się przyznaje, prawdopodobnie nie chcąc wyjawić Tkaczewa, domyślnego autora tej odezwy. Tkaczew w ogóle wywierał na Dementiewą stanowczy wpływ.

Orłow widywał się z Neczajewem przed jego pierwszą ucieczką, poznał go z Uspieńskim, oraz ze studentami uniw. Łopatinem, Wołchowskim i Antonowem. Neczajew zachęcał studentów do opozycyi, Orłowowi mówił o zamiarze swoim wywołania rewolucyi, i naznaczał bliski jej termin. Po wyjeździe Neczajewa w marcu 1869 r. Orłow powrócił do Petersburga. Stanął tam u znajomej Neczajewa pani Elżbiety Tomiłowej, i zostawił ją swoją zastępczynią w listach, polecających Tomiłowę swoim przyjaciołom politycznym. Następnie Orłow jeździł do gub. Charkowskiej i do Ziemi wojska dońskiego, gdzie też został zaaresztowany jeszcze w lecie 1869 r. Tomiłowa zaś utrzymywała stosunki z Neczajewem listowne, i nawet przesyłała mu pieniądze.

Wołchowski będący bibliotekarzem w księgarni Czerkiesowa, za pośrednictwem Uspieńskiego wszedł w stosunki z Neczajewem, którego znał tylko pod imieniem Pawłowa. Dostawał on od Orłowa różne odezwy; niektóre dane mu były do przechowania, inne dla oddania różnym osobom, mianowicie zaś niejakiemu Deszunkowi, obecnie zmarłemu, od którego także dostawał odezwy.

Kandydat praw Tkaczew zaprzecza, aby organizował spisek, stosunki swoje z ludźmi podejrzanymi wystawia jako towarzyskie, jakkolwiek miał ścisłe stosunki z Dementiewą, nie wie nic o drukarni jej, i drukowaniu u niej odezwy „do ludu.“ Zaprzecza, aby się starał wyszukać męża dla Dementiewej, i powiada, że wyrażenia jego w tym względzie były czynione żartem. Podobnie Dementiewa utrzymuje, że kupiła drukarnię za 1000 rubli dla dania pomocy biednym robotnicom. Kupiła ją od studenta Serebrianikowa, wyjeżdżającego za granicę, a pieniądze nie całe, tylko 200 r. zadatku dostała od swego męża Tkaczewa.

Jan Floryński, st. akad. techn., poznał Neczajewa jeszcze w roku 1868, mając stosunki z jego rodziną. Był on posyłany przez Neczajewa do Mawryckiego, st. uniw. w Kijowie z odezwami i z poleceniem przywiezienia Mawryckiego do Moskwy. On też dalej zostawał w stosunkach z Neczajewem, przepisywał jakąś odezwę pisaną po rusku, zdaje się to być odezwa „do gromady,“ o której autorstwo podejrzany jest Ryżow. Floryński zaprzecza jednak udziału w spisku, a proklamacye, przesłane mu w listopadzie z zagranicy, oddał naczelnikowi zarządu gubernialnego żandarmów w Moskwie.

Michał Korynfski, st. medycyny, zbierał pieniądze we wsi Iwanowie, i oddał je Floryńskiemu, ale dodaje, że sądził, iż zbiera dla studentów, wydalonych z uniwersytetu za zaburzenia. Do zbierania składek pobudził go Orłów, ale on do spisku nie należał, i o jego istnieniu nie wiedział.

Z powyższych danych, wykazanych przez śledztwo, zestawiony został akt oskarżenia przeciw wszystkim osobom powyżej wymienionym.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Witold Mogilnicki z Warszawy, Tytus Drohojowski wł. dóbr z Ryczowa, L. Turkułł z Kijowa, Anna Zembrzuska wł. dóbr z Kongresówki, Karol Piasecki właśc. dóbr z Galicyi, Edward Okuń z Warszawy, August Podkorski z Kongresówki, Mieczysław Broniewski pocztmistrz z Galicyi.

HOTEL POLLERA: B. Ślaska właś. dóbr z Rzeplina, A. Wendorf właśc. dóbr z Rosyi, A. Bandy kupiec z Czech, O. Memel inżynier z Drezna, E. Pawliszak z Warszawy, F. Miller inżynier z Pesztu, H. Gregorowicz z Litwy, A. Czuczawa ze Lwowa, J. Schneider ze Lwowa, H. Łubieński z Kongresówki, Sieciński z Galicyi, L. Bek kupiec z Wiednia, Ignacy Ziembiński z Warszawy, hr. Grudziński właśc. dóbr z Poznańskiego, Dr Zakrzewski ze Lwowa, Sewala Czernil z Jass, Konstanty Jakobi z Warszawy, C. Lepadało z Rumunii, Ludwik Stross z Morawy, Cantacuzeno właś dóbr z Jass, J. Siegler z Żywca, Maryan Żukowski z Litwy, Kozłowski z Kongresówki, R. Siegel ze Lwowa, F. Wel z Prus, Aron Kirschner kupiec z Prus, Untilow oficer rosyjs. z Odessy, H. Hercenstein kupiec z Odessy, Karol Kinze z Wrocławia, Morgenstern kupiec z Prus, Dr Scherner z Wrocławia, Mikocki z Galicyi, Goldstein kupiec z Oświęcimia, C. Woleb inżynier z Schafhausen, Jaworska z Galicyi, Trzecieska i Jabłonowska z Karlsbadu, Głoskowski kapitan z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Peszt 15go lipca. Dowóz mały, obrót słaby przy cenach niezmiennych.

Płacono pszenicę za 83 funt. 5·30 za 87 f. 6.45, żyto 80 f. od 3 do 3·05, owies od 2·10 do 2·15, jęczmień od 2·35 do 2·75, szmalec od 32·50 do 33 złr. za cetnar.

Wrocław 15go lipca. Pszenica wagi 88 funtów po 91 srgr., żyto 84 funt. po 63 srgr., owies 50 f. po 36 srgr., olej rzepakowy $12\frac{5}{8}$ do $13\frac{3}{4}$ talara za cetnar, spirytus 1000 Trall. od 16 do $16\frac{1}{4}$ tal.

Nadesłane.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów za pomocą delikatnej *Revalesciere du Barry* z Londynu, tańszej o 50 razy od innych lekarstw. Wyciąg z 72,000 świadectw wyleczenia chorób żołądka, nerwów, brzucha, piersi, płuc, gardła, krtani, gruczołów, nerek i pęcherza, na co na żądanie przesyła się odpisy świadectw bezpłatnie i franco:

Świadectwo Nr 64,210. Neapol 17go kwietnia 1862.

Szanowny Panie! Od siedmiu lat cierpiąc na wątrobę, schudłam i opadłam z sił. Nie byłam w stanie ani czytać, ani pisać; nerwy w całem ciele drżały mi, złe trawienie, ciągła bezsenność i rozdrażnienie nerwowe nie dały mi ani chwili spokoju. Przy tem zapadłam w melancholię. Wielu lekarzy wysilało się nadaremnie, bez najmniejszej dla mnie ulgi. W rozpaczy spróbowałam Revalesciere a po 3 miesięcznem używaniu téjże, dziękuję Panu Bogu za wrócone zdrowie. Revalesciere zasługuje na najwyższą pochwałę, wróciła mi ona zdrowie i umożebniła mi zajęcie napowrót mego stanowiska społecznego. Z szczerem podziękowaniem i szacunkiem *Margr. de Bréhan.*

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających $\frac{1}{2}$ funta 1 złr. 50 c., 1 funt 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent, na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 c., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu Wallfischgasse N. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wildta i *Józef Trauczyński* aptekarz pod „Gwiazdą“; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; w Czerniowcach Schnirch; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Peszt 18 lipca. Bukarestski korespondent do dziennika *Reform* otrzymał z wiarogodnego, jak twierdzi, źródła, wiadomość o umowie rosyjsko-tureckiej następującej treści: Jeźliby obecny stan rzeczy w Rumunii miał uledz zmianie, unia Księstw zostałaby rozwiązaną. Rosya otrzymałaby napowrót część Besarabii odstąpioną Multanom w r. 1856 (w skutku wojny krymskiej), a resztę zabrałaby Turcya. Rosya poręcza posiadłości tureckie. (Wiadomość ta nie ma za sobą żadnego prawdopodobieństwa. *Red.*)

Paryż 17 lipca. Na zebraniu w sobotę wieczór w Wersalu nowowybranych deputowanych oświadczył Naquet, że wybory 2go lipca znaczą rozwiązanie zgromadzenia narodowego. Wołowski odpowiedział na to, że owszem wybory te znaczą utrwalenie *status quo*, że zgromadzenie narodowe musi pełnić swoje obowiązki aż do zupełnego oczyszczenia kraju z wojsk niemieckich i że dopiero wtedy może być zwołana konstytuanta. Większość zgromadzonych zdawała się podzielać to zapatrywanie się Wołowskiego.

Paryż 17 lipca. Wypłata pierwszego pół miliarda jeszcze nie ukończona z powodu materyalnych trudności w wygotowaniu i napisaniu weksli. Prusacy opuszczą departamenta Eure, Somme i Seine inférieure dopiero po ukończeniu tej wypłaty. Sądzą tu, że rząd przedsięweźmie kroki, aby przyspieszyć ewakuacyę innych departamentów przez wypłacenie następnego miliarda.

Paryż 17 lipca. Znany ekonomista Michał Chevalier ogłasza w *Journal des Débats* natarczywy artykuł przeciw systemowi ceł opiekuńczych, po którym wróży, że jeźliby, jak dotychczas się zdaje, rząd trzymał się tego systemu, oprócz innych szkodliwych następstw, wynikłoby i to, że oderwane od Francyi prowincye zobczałyby niepowrotnie, a byłaby to zła polityka.

Paryż 17 lipca. Arcybiskupem paryskim zamianowany został stanowczo sędziwy arcybiskup z Tours mgr Józef Hipolit Guibert (liczy on już 69 lat; od r. 1857 jest arcybiskupem w Tours i objął tę dyecezyę po kardynale Morlot, gdy ten został arcybiskupem paryskim; dawniej był Guibert 15 lat biskupem w Veviers).

Paryż 17 lipca. *Bien public* utrzymuje mimo zaprzeczeń, że Thiers naradzał się długo z Gambettą. Napoleon jedzie w tym tygodniu przez Niemcy do Szwajcaryi. (Głoszą, że rząd francuski chce w Bernie domagać się, aby Napoleonowi nie dozwolono przebywać w Szwajcaryi. *Red*).

Wersal 17 lipca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło art. 36 ustawy o radach departamentowych, który mówi, że rady departamentowe rozwiązane być mogą jedynie podczas przerw sesyj zgromadzenia narodowego, a naczelnik władzy wykonawczej sam jeden ma prawo pod pewnemi warunkami rozwiązać radę departamentową. Następnie uchwalono artykuły 37 do 44.

Bruksella 17 lipca. *Etoile belge* donosi, że minister spraw wewnętrznych Kerwyn de Lettenhowe usunie się z gabinetu po zamknięciu sesyi izby. Tym sposobem kryzys ministeryalna nie skończyłaby się jeszcze.

Monachium 18 lipca. Królewicz Pruski wyjechał dziś przez Frankfurt i Ems *incognito* napowrót do Anglii. Odprowadził go bar. Werthern.

Rzym 17 lipca. *Libertà* donosi, że Papież podpisał już *breve*, na mocy którego kardynałowie na przypadek opróżnienia Stolicy Apostolskiej uwolnieni zostają od form obowiązujących ich przy *conclave*. W breve tem są obmyślane i te okoliczności, wśród których wybór Papieża może być uskutecznionym w ciągu 24 godzin po opróżnieniu Stolicy Śtej.

Rzym 17 lipca. Minister Sella oświadczył delegacyi rzymskich deputowanych, prowadzonej przez jenerała Cerrotti, która mu podała prośbę o zwinięcie zakonu Jezuitów, że za otwarciem parlamentu w Rzymie wniesioną będzie ustawa względem rozciągnięcia na prowincye rzymskie ustawy znoszącej stowarzyszenia religijne, a minister sprawiedliwości zajmuje się właśnie poprawkami projektu dotyczącego. Delegacya na tem poprzestała.

Konstantynopol 17 lipca. Rustem bej przybył tu wczoraj wieczór.

Odbieramy list z Wiednia w chwili zamknięcia dziennika, że lada dzień ogłoszoną będzie nominacya hr. Gołuchowskiego na namiestnika, a bar. Possingera na szefa sekcyi w ministeryum rolnictwa.

Dziś miały być zamknięte delegacye wspólne w Wiedniu.

Powyżej dajemy początek memoryału podanego przez komitet emigracyi polskiej do zgromadzenia narodowego francuskiego, akt ten bowiem dopiero dziś nas doszedł w całości, gdy dzienniki paryskie, a mianowicie *Débats*, podały z niego tylko wyjątki.

Breslauer Ztg donosi z Berlina o tem, czego nie ma, a mianowicie o agitacyi „w tak zwanych kołach polskich“ względem założenia uniwersytetu polskiego w Poznaniu. Otóż w tej chwili nie poruszają tej myśli Wielkopolanie, nie wróżąc sobie z niej skutku; a że *Bresl. Ztg* powiada, iż spolszczenie uniwersytetu we Lwowie dało do tego pochop, to służy właśnie jako zarzut państwu *par excellence* inteligencyjnemu, jakiem się mienią Prusy, że nie mogą ścierpieć żadnej na żadnem polu, a nawet na naukowem, udzielności i samoistności. Wszystko tam bowiem, nawet umiejętność, poddaną jest jednemu celowi, jednej idei państwa.

W Berlinie ważą się dwa kierunki pod względem stosunku Alzacyi. Jeden przemawia za germanizowaniem bezwzględnem i spiesznem tej prowincyi, drugi za ś za utrzymaniem przez lat kilka równourzędności języków w urzędzie i rządzie oraz w niektórych zakładach edukacyjnych. Jeszcze nie wiadomo, który z tych systemów przeważy, ale zdaje nam się, że za pierwszym stoją wpływy militarne a przeto dominujące. W kołach bowiem wojskowych upatrują w czynnościach rządu francuskiego dążność do postawienia Francyi jak najspieszniej w stanie gotowości wojennej, i przewidują, że za niewiele lat wojna się ponowi. Tego czasu chcą Prusy użyć do złamania resztek ducha francuskiego i do wcielenia wojsk bawarskich i wirtemberskich do armii pruskiej. Z Wirtembergią rozpoczęto już układy w tej mierze, lecz postawione przez Prusy warunki, takie same, na jakich nastąpił układ między Prusami a Badenem, zdają się być nazbyt twardemi w Sztutgardzie. Z Bawaryą jeszcze nie rozpoczęto takich układów, idzie tu bowiem o stopniowe nawrócenie Bawaryi na stronę pruską, a w tym kierunku połowa drogi już jest ubieżoną, i kwestya papieska służy tu za jeden z potężnych środków, którego Prusy używają na swoją korzyść.

Krąży wieść, że socyaliści niemieccy dali sobie hasło, zaniechać w ciągu najmniej jednego miesiąca wszelkich zgromadzeń. Powodem tego jest chwilowe usposobienie umysłów wśród, różnych tryumfalnych obchodów wojskowych, a stąd ożywienie ducha patryotycznego. Socyaliści chcą przeczekać tę chwilę zapału, aby potem z trzeźwiejszemi umysłami mieć do czynienia. Dążność ich z natury jest przeciwnarodowa i decentralizacyjna; nie mają też Prusy silniejszego od nich nieprzyjaciela, bo nieprzyjaciel ten nurtuje, by potem rozsadzić.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 19 lipca. Na posiedzeniu Delegacyi z Rady państwa kanclerz hr. Beust odczytał sankcyę cesarską uchwał delegacyjnych i oznajmił, iż upoważniony jest przez N. Pana wyrazić żywe jego zadowolenie z tego, iż przebieg sesyi usprawiedliwił oczekiwania Cesarza. W końcu oznajmił, że ministeryum wspólne umie sobie zdać sprawę z obowiązków, które tak bogato udowodnione zaufanie delegacyi na nie włożyło i nie zapomni nigdy, jak wielkiej jest wagi, że nie zostało pozbawionem przychylności Delegacyi.

Prezes Schmerling w długiéj mowie pożegnalnéj przytacza trudne zadanie delegatów, którzy obok czynności w Radzie państwa czynili zadosyć obowiązkom swoim w delegacyi. Delegacya nie wahała się uchwalić nowe ciężary, albowiem delegaci mieli jasne przekonanie, że musimy posiadać wojska gotowe do boju, aby odeprzeć skutecznie zaczepki, jakieby mogły być wymierzone przeciw bytowi państwa. Mówca wskazuje piękną zgodę między delegatami a rządem, mianowicie zaś wotum zaufania dla kanclerza, wyraża życzenie, aby polityka wewnętrzna kierowaną była według zasad, które zdolne są faktycznie zapewnić wewnętrzny pokój, a który na tem się zasadza, aby wszystkim uprawnionym żądaniom zadosyć się stało i aby wewnętrzne urządzenia zbudowane zostały na podstawach odpowiadających wymaganiom obecnego czasu, nie wracając do stosunków, przez które przeszło już dawno koło czasu. Należy unikać stwarzania urządzeń, któreby może wywołały obawy i niechęci słuszne albo niesłuszne u państw sąsiednich, a przez co mogłyby powstać zawikłania. Prezes oddaje pochwałę gorliwości całej armii, kładzie nacisk na konieczność spiesznego mobilizowania w przypadku wojny, i wznosi zdrowie Cesarza, na co zgromadzenie trzechkrotnym okrzykiem odpowiedziało z zapałem.

Deputowany Pascotini dziękuje w imieniu Delegacyi prezesowi; poczem sesya została zamkniętą.

Wersal 18 lipca. Gambetta dziś po południu stawał przed komisyą śledczą dla zdania sprawy o aktach rządu „obrony narodowej“.

Madryt 18 lipca. Serrano i Zorilla mieli przedłożyć królowi swoje programata. Pierwszy zaleca silną politykę w kwestyach publicznego porządku; drugi zaś najliberalniejsze przeprowadzenie konstytucyi r. 1869, organizacyę 400,000 milicyi obywatelskiej. Mówią, że między członkami większości przeważają ideę pojednawcze.

Kursa. Wiedeń 19go lipca god. 4 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku 59·45.— Zjedn. dług państwa w srebrze 69·10· — Losy z r. 1860 101·50. Akcye banku 766. — Akcye kredytowe 284·30. — Londyn 123·—. — Srebro 121·30.— dukat 5.81·— — Lombardy 179·—. — Losy z roku 1864 129·25. — Akcye franco-austr. 117·80. — Napoleony 9·80½.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 246·25. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174·75. — Akc. kol. północ. - wsch. 161·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 106·50— Akcye banku jeneral. 88·—. — Renta w srebrze 69·10. — Oblig indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·—. Akcye anglo.-banku 252·10. Akcye kol. rządow. 410·50. — Akcye kol. siedm 170·50. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 176·50.— Akcye kol. północ. 214·50.— Tramway 213·50.— Akcye banku budowy 81·60.— Akcye kol. wschod. 83.50 — Akcye kolei Alföld 176·75. — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. sc. za 100 zł.	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 50
Bankn. pol. za 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rub.	163	162¼
Talary prus. za 100 tal.	184	183
Bankn. prus. za 150 złr.	81½	81
Srebro nowe austr. .	124½	121½
Dukat ważny. . . .	5 88	5 78
Napoleon d'or. . . .	9 90	9 78
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76	75
5% " " " " "	85¾	84½
Obl. indemniz. z kup.	77	76¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	248	246
" L. Czerniowieck.	176	174
Akcye B. G d. H. i P.	73 —	71 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg. .	95 —	93 —

Wiedeń 18 lipca	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	59 50	59 40
5% " " " sreb.	69 —	68 90
" Obl. ind. niż. Aust.	98 —	97 50
" " " czeskie	97 —	96 —
" " " węgiersk.	80 —	79 50
" " " galicyjsk.	75 25	75 —
" " " bukowiń.	74 25	73 75
" " " siedmiog.	76 50	75 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	107 60	107 40
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	96 70	96 50
4 " galicyjskie . . .	76 25	75 75
5 " " . . .	— —	84 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	90 50	90 —
5 " węgiersk. losow.	89 70	89 30
5 " zakł. kred. austr.	106 60	106 30
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	124 —	123 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	295 —	294 —
" " " 1854	94 —	93 50
" " " 1860	101 50	101 25
" " " 1864	129 25	129 —
" Comorente . .	25 —	24 —
" Kredytowe . .	175 —	174 50
" żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
" księcia Salm .	— —	— —
" " Palfy .	33 50	32 50
" ks. Klary . . .	39 —	38 —
" hr. St. Genois	33 —	32 —
" miasta Budy .	35 —	34 —
" ks. Windischg.	25 —	24 —
" hr. Waldstein	— —	— —
" hr. Keglevich .	17 —	15 —
" Rudolfa . . .	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	768 —	766 —
Zakładu kredytowego	287 30	282 10
Żeglugi par. na Dun.	576 —	574 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2128	2125
" rządowej fr. a.	410 —	409 50
" zachodn. c. El.	219 75	219 50
" Pardubickiej .	177 —	176 50
" południowej .	178 30	178 10
" Galicyjskiej .	245 25	244 75
" Czerniowieckiej	175 —	174 50
Kol. węg. półn. wsch.	161 —	161 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 75	161 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	177 —	176 50
" " Kosz.-Bogum.	174 50	174 25
" " Siedmiogrodz.	171 —	170 —
" " Cisańskiej .	— —	— —
" " wschod. węg.	83 75	83 25
" " austr. północ.-wschodniej .	208 50	208 —
" " Franc. Józefa	203 75	203 25
Akcye bank. anglo au.	250 —	249 50
" " angl. węg.	86 —	85 —
" Zakł. kred. węg.	108 —	107 50
" bank. frank. austr.	116 75	116 50
" " węgierskiego	77 25	76 75
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	151 50	149 75
" galic. hipoteczn.	— —	— —
" austr. związkow.	105 50	105 —
" dla obrot. ogól	170 50	170 —
" Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
" (Emis. 1862) " " "	95 —	94 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 60	139 30
" " Emis. 1867 "	138 —	137 50

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	109 75	109 25
" Bony 1870-1874 6%	— —	— —
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	92 —	91 50
" " " za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
" " w sreb. 5% w. a.	106 —	105 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 80	93 50
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze "	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	107 50	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 25	101 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 10	78 90
" " " Emisya 1867.	— —	92 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 40	89 20
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 60	91 40
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	102 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	104 50	104 30
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	5 84^{5}	5 83^{5}
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 84	9 83_{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	122 —	121 50
Srebro, kupony . . .	121 —	121 75
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 83^{75}	1 83^{50}
Lwów 17 lipca		
Dukat holenderski .	5 83	5 75
" cesarski . . .	5 86	5 78
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
" papier. "	1 63½	1 62¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 20	84 75
" " " 4%	75 75	75 25
Listy zast. Banku hip.	90 20	89 80
Obligi indem. bez kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	247 25	246 25
" " lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye Banku hip. gal.	122 —	120 50
Warsz. 18 lipca		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 52	88 21
" " 2 ser. "	88 21	87 71
kupon "	— —	— $28\frac{8}{9}$
Listy zastaw. nowe "	88 33	88 —
kupony "	— —	— 36 ?/9
Listy likwidacyjne "	73 08	73 65
kupony "	— —	— 52 ?/9
Kolej warsz. wiedeńska	— —	81 50
" " bydgows.	69 —	— —
" " terespols.	— —	— —
" " łodzka	100 50	— —

W pierwszych dniach Lipca 1871 roku ukażą się w Księgarni

Żupańskiego w Poznaniu

następujące dzieła:

1) **Pamiętniki Niemcewicza** (nieznane dotąd) *obejmujące lata od 1809 — 1820, 2 tomy,* około 60 arkuszy druku. — Cena **5** tal.

2) **IIgi tom dziejów narodu polskiego** przez *Teodora Morawskiego,* 28 arkuszy druku. — Cena **2** tal.

Kto nabył pierwszy tom, obowiązany jest kupić i drugi, bo osobnych luźno tomów księgarnia nakładowa nie odstępuje. — Dzieło całe składać się będzie z 6 tomów.

Zamówienia na oba te dzieła przyjmuje każda księgarnia.

Księgarnia ***J. K. Żupańskiego*** w **Poznaniu.**

(815-15-17)

Koncesyonowane Biuro **komisyjne i wywiadowcze** dla GALICYI i BUKOWINY

Zygmunta Kotkowskiego

w Wiedniu, Stadt, Auwinkel Nr. 3,

poleca się w zakupnie i sprzedaży dóbr i realności miejskich, w wypożyczaniu i lokowaniu kapitałów, w zakupnie i sprzedaży wszelkich gatunków zboża i ziemiopłodów, materyałów surowych i gotowych fabrykatów, głównie wełny i spirytusu; w stręczeniu spólników z odpowiedniemi kapitałami do wszelkich handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw; w stręczeniu i umieszczaniu ludzi fachowo wykształconych we wszelkich gałęziach kupiectwa, przedsiębiorstw i gospodarstwa wiejskiego; w przyjmowaniu Inseratów do dzienników krajowych i zagranicznych, nakoniec w pośredniczeniu i udzielaniu wyjaśnień we wszelkich interesach. (897-9-10)

NEWRALGIE. **Wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej, — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1042-3-24)

Padaczka (kurcze) jest do wyleczenia!

Wskazówka, że Padaczka (epilepsya, kurcze) za pomocą od 9 lat używanego, nie medycznego **uniwersalnego środka**, w krótkim czasie jest do wyleczenia, wydana przez **Franciszka Antoniego Quante właściciela fabryki, posiadacza kilku orderów i medalów zasługi, dyplomów i t. d. w Warendorf w Westfalii;** która zarazem zawiera **liczne** częścią urzędowo potwierdzone, tj. przysięgą stwierdzone świadectwa i pisma dziękczynne od szczęśliwie wyleczonych ze wszystkich pięciu części świata, przesyła się bezpłatnie na bezpośrednie opłatne zamówienie u wydawcy. (956-1-3)

Trzy kopalnie węgla kamiennego w górno Szlązkim rewirze kopalnianym, położone przy kolei i szosie są **do sprzedania.**

W małej głębokości, 22 do 29 miar mają te kopalnie jeszcze odłogiem leżące pokłady na 39 do 90 cali węgla.

Życzący sobie rzeczywiście nabycia raczą swe zgłoszenia opłatnie nadsyłać pod znakiem **K. 506** do **expedycyi anonsów *Rudolfa Mossego*** w **Wrocławiu.** (959-1-3)

Koncessyonowanej i poręczonej Loteryi premiowej, przy której wkładki nie przepadają — sprzedaż losów dozwoloną jest we wszystkich państwach.

Holenderska pożyczka premiowa 1 milion złr. srebrem,

koncesyonowana przez rząd holenderski, spłacalna w drodze losowań.

Ciągnienie **31 Lipca** 1871.

Główna wygrana **80,000** złr. srebrem
„ **75,000** „

następnie **5** wygranych po **40,000** złr. srebrem, **2** po **30,000**, **1** na **25,000**, **1** na **20,000**, **7** po **10,000**, **7** po **5,000**, **4** po **3,000**, **4** po **2,500**, **140** po **1,000**, **20** po **500**, **242** po **200**, **170** po **100**, **160** po **50**, **600** po **40**, **300** po **20**, **20** po **15**, **40** po **10**, **17** po **8**, **400** po **5**, **17,500** po **4**, **19,900** po **3·50**, **13,000** **3·25**, **47,555** po **3**, **9,000** po **2·75**, **3,000** wygranych po **2·50** złr. srebrem.

Każdy los musi wygrać najmniej złr. 2·50 srebrem.

Po odbytem ciągnieniu otrzyma każdy biorący udział, urzędowy wykaz wygranych i wygrane pieniądze.

Bezzwłocznie rozsyłamy za *opłaconem nadesłaniem należytości* całe oryginalne sztuki (nie promesy), które są *ważne do roku 1929* i na wszystkie ciągnienia jako całe oryginalne losy po **złr. 3·50** w. a.

Z powodu bliskiego *terminu ciągnienia* i jeszcze małego zapasu losów, upraszamy o bezzwłoczne nadesłanie poleceń, abyśmy *wszystko* wypełnić mogli. (936-3-5)

Jeneralna Ajencya

ISENTHAL & C.

Staats-Effecten-Bureau,

AMSTERDAM.

Niniejszém mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem obok mego **HANDLU ŻELAZNEGO**

KANTOR WYMIANY

pieniędzy i papierów publicznych.

Podejmuję się także w drodze *komisowej* wszelkich **tranzakcyj bankowych,** sprzedaję **losy** na *raty* miesięczne, i wydaję **promesy** na każde ciągnienie.

Przy wypłatach przyjmuję **kupony** i eskontuję takowe przed terminem.

Zamiejscowe polecenia wykonam odwrotną pocztą drogą korespondencyi.

TADEUSZ TARASIEWICZ,

(1028-2 4) w KRAKOWIE.

PIGUŁKI BLANCARDA

żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez paryzką Akademię w r. 1850,

zamieszczone w r. 1866 w Formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie itd.

Łącząc w sobie własności **jodu i żelaza,** Pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw **słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchót, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie **o działanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności,** dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jej odpływu.

UWAGA. Jodan żelaza nieczysty, albo taki co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonej jak obok:

Blancard aptekarz, rue Bonaparte, 40.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha* — w Brodach w aptece p. *Kullaka.* (1055-3-16)

Sprzedaż zboża do siewu

zarządu dóbr Vösendorf,

w własnych plombowanych oryginalnych workach. Takowego dostarcza z Wiednia p. *EIFLER et COMP., handlarz nasion w Wiedniu,* mierzyca

Pszenica *floryańska, zimowa ostka,* wyborny plonny gatunek, wytrzymała	złr. 9.—
Żyto, *arabska krzyca,* nader plenne, jedno ziarno wydaje 20 do 30 kłosów znacznej długości	„ 7.50
„ *probsteierskie,* znany i pożądany gatunek	„ 7.—
„ *jare*	„ 6.—
Jęczmień *probsteierski,* grubo ziarnisty	„ 6.—
„ *Chevalier* (kawalerski), znany wytrzymały gatunek	„ 5.—
Owies *probsteierski,* doskonały, wielko ziarnisty gatunek	„ 5.50
„ angielski *Hopetown* grubo-ziarnisty z cienką łuską, godny zalecenia	„ 6.—

Wszystkie gatunki zboża są jak najdoskonalej wyczyszczone i znane z ciężko ważnej jakości.

Łaskawe zlecenia należy adresować do pana ***Eiflera et Comp.,*** handel nasion w **Wiedniu,** którzy zajmują się wysyłką.

(953-1-3) *Zarząd dóbr Vösendorf.*

BANDAŻE

Elektro-magnetyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora, zamieszkałego przy ulicy de L'arbre sec 44, który otrzymał przywilej wynalazku na lat 15, leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p Mikolascha. (1049-3-)

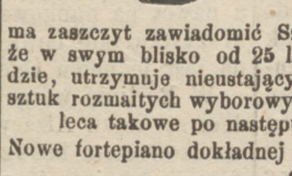
WIZYKATORYE

zwane Albespeyeres,

przyjęte w szpitalach paryskich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego,** jak również w armiach tureckiej i amerykańskiej. Wizykatorye te, które noszą podpis Albespeyeres na etykiecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. **Papier Albespeyeres** od lat 50ciu, zalecany przez najznakomitszych lekarzy, utrzymuje ropienie obfite i regularne. Każdy arkusz papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyeres.** W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78, i w głównych aptekach za granicą, gdzie dostanie **KAPSUŁEK RAQIUN z BALSAMU KOPAHU;** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Michała Kullaka. (1054-2-12)

JAN GUGL,

handlarz fortepianów,



W WIEDNIU, Stadt, Kumpfgasse Nr. 5,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w swym blisko od 25 lat istniejącym zakładzie, utrzymuje nieustający skład przeszło 300 sztuk rozmaitych wyborowych instrumentów i zaleca takowe po następujących cenach:

Nowe fortepiano dokładnej budowy od złr. 260 do złr. 320
„ „ salonowe od złr. 280 do złr. 350
„ „ koncertowe od złr. 380 do złr. 550
Pianina damskie najlepszego wyrobu od złr. 300 do złr. 500
Używane fortepiana, jednak bez wady, z dobrym tonem i trzymające strój od złr. 60 do złr. 250
Harmonijki grające 1 do 5 sztuk z 3 do 18 rejestrowemi pociągami . . . od złr. 120 do złr. 600

Wszystkie instrumenta pochodzą ze znanych od wielu lat fabryk, a przy sprzedaży może być wystawione pisemne poręczenie na każdy instrument na 1 do 3 lat. (796-6-6)

NB. Cenniki i rysunki, tudzież bliższy opis instrumentów przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Najpierwsza i najstarsza Fabryka c. k. wyłącz. uprzywiliow. 20 medalami odznaczonych

Lodowni przenośnych

Antoniego Wiesnera w Wiedniu

Wieden, Hauptstrasse Nr. 60 (im Abgeordneten Haus),

zaleca wielki Skład swych słynnych, w świecie nowo poprawiowych, **przenośnych lodowni** do chłodzenia i utrzymania wszelkich potraw i napojów. **Rezerwoarów** na lody i **maszynek do robienia lodów,** niemniej jeszcze niedorównanych najnowszych **przyrządów do chłodzenia wody, metalowych kurków do napojów burzących i wentylów do beczek** własnego wyrobu. Wielki odbyt (blisko 10,000 aparatów do chłodzenia) we wszystkich krajach świata, czyni zbytecznem wszelkie przechwałki i zapewnia Szanowną Publiczność od wszelkich oszustw. Cenniki ze wzorami bezpłatnie.

GŁÓWNA AJENCYA dla Galicyi w **Krakowie** u p. ***Hermana Fritscha.*** (950 2-3)

Dentysta z Berlina

J. Dłużyński

mieszka teraz

przy ulicy Floryańskiej Nr. 364,

na I. piętrze w kamienicy p. Gallego.

(56 59-

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8; w Krakowie u p. Trauczyńskiego; we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie. (1050-3-20)

Zakład i Produkcya nasion ***J. Bułsiewicza*** w **Bochni,** zaleca

nasienie Rzepy pastewnej ściernianki (973-9-10)

(Stoppelrübensaamen).

Kwarta polskiej miary 1 złr. w. a.

Realność,

składająca się z domu mieszkalnego, stajni, wozowni i ogrodu, przy ulicy Krupniczej Nr. 7, na przedmieściu Piasek, jest od **1 Października do sprzedania lub do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość w Handlu pod firmą *F. B. Hahn.* (1029-2-3)

15 lat powodzenia we Francyi; 27 medali.



Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r., uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francyi,

do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.

Do zastosowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.

Fabryka rue de Paris, Nr. 162. Belleville Paris. w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka. (1048-3-4)

W. UJHELYI jun., (989 5-)

następca dentysty J. Z. Ujhelyi,

mieszka teraz

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 359,

róg drugiej przecznicy od Rynku, II. piętro, dom W. Rogojskiego.

Młocarnie parowe na siłę 3ch do 9ciu koni od złr. 2,300 do 5,300 złr.

Młocarnie kieratowe na siłę 2ch koni, z należącemi do nich sprzętami od złr. 280 do 325.

Maszyny karbowe do rznięcia paszy i sieczki złr. 105,

mam zawsze na składzie wraz z wszelkiemi innemi maszynami gospodarskiemi. (946-3-)

C. Venuleth w Wiedniu, Stumpfergasse 12.

Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra BORCHARDTA aromatyczne **mydło ziołowe** dla upiększenia i polepszenia płci i wypróbowane na wszelkie nieczystości skóry (w zapieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.).

Dra HARTUNGA **olejek z kory chinowej,** z dekoktu najlepszej kory chinowej z balsamicznemi olejkami, dla zachowania i upiększenia włosów, w opieczętowanych w szkle ostęplowanych flaszkach po 85 cent.

Dra BÉRINGUIERA aromatyczny **płyn koronny** (kwintessencya wódki kolońskiej) jako pyszna woniejąca woda do mycia, wzmacniająca i rozweselająca zmysły, w oryginalnych flaszkach 1 złr. 25 i 75 c.

Dra LINDESA roślinna pomada laskowa, dodaje połysku i elastyczności włosom, zarazem utrzymuje przedziałkę, po 50 cent.

Balsamiczne mydło oliwne wyborne do mycia i kąpieli dla swych ożywiających i utrzymujących skutków na miękkość i gładkość skóry (w oryginalnych pakietach po 35 cent.).

Dra BÉRINGUIERA **roślinny środek do farbowania włosów,** barwi doskonale czarno, brunatno i blond, kompletne ze szczotkami i miseczkami 5 złr.

Dra HARTUNGA **pomada ziołowa,** złożona z pobudzających pożywnych soków i roślinnych części do zbudzenia i ożywienia porostu włosów (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cent.).

Dra SUIN de BOUTEMARDA aromatyczna **pasta do zębów,** najpowszechniejszy i niezawodny środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł (w całych i pół pakietach po 70 i 35 cen.).

Dra BÉRINGUIERA **olejek z korzeni ziołowych na włosy** do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i w brodzie, flaszka 1 złr.

Dra KOCHA **krystalizowane cukierki ziołowe,** wypróbowany środek domowy w katarze, chrypce, zaflegmieniu, ostrości w gardle, pudełko po 75 i 35 centów.

Prawdziwe te powyższe artykuły tak ulubione i w Galicyi dla swych niezawodnych skuteczności, sprzedają w KRAKOWIE jedynie tylko pp. ***Józef Jahn, Wiktor Redyk*** apt. „pod Barankiem“ Mały Rynek, ***Józef Trauczyński*** apt. „pod Gwiazdą“ ulica Floryańska i ***Józef Goldwasser*** na Stradomiu, dom Deichesa; jakoteż w **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Edward Liszka aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden, — w **Krośnie** p. A. Krzysztoforski, — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski aptek., — w **Radowcach** pan Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Antoni Distl w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Sp., — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** pan Jan Kownacki, — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** pan A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** pan F. Foltin, — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Fadenhecht, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** pan Władysław Postępski. (537-7-20)

Piwo Pilzneńskie.

Browar, którego wyrób pod nazwiskiem „PILSNER BIER“ znanym jest od roku 1842, istnieje pod firmą:

„Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,“

a piwo z tego browaru może być natenczas tylko prawdziwe sprowadzane, jeżeli się adresuje: **Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen.**

(676-10-52) ***Browar obywatelski.***

Ogłoszenie

L. 1031. (1020-3-3)

W powiecie Wielickim jest opróżniona posada technicznego **dozorcy drogowego,** z płacą miesięczną 33 złr. 33⅓ cnt. w. a., która zostanie prowizorycznie obsadzoną na d. 2 Sierpnia b. r.

Życzący się ubiegać o tę posadę mają wnieść swe podania poparte kwalifikacyami najdalej do d. **30 Lipca** b. r. do Biura Wydziału Rady powiatowej Wielickiej.

Wieliczka d. 8 Lipca 1871 r.

Prezes Rady: ***Niedzielski.***

Wiadomość dla Lekarzy. Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego*; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza*; w Poznaniu u p. *Mankiewicza*; w Brodach u p. I. M. Kullaka; w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1044-3-24)

(37-70-)

Sikawki ogniowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory, dla Straży ogniowej.

Założone 1823. illustrow. Cenniki bezpłatnie, pocztą.

Wm. ***Knaust*** w Wiedniu, Leopoldstadt, Mühlbachgasse 15, gegenüber d. Augarten



Dla wyrabiających watę.

Odpadki bawełniane na **watę** są zawsze do nabycia po umiarkowanej cenie u

Markusa Schnürdrehera,

(952 2-3) **w PRADZE.**



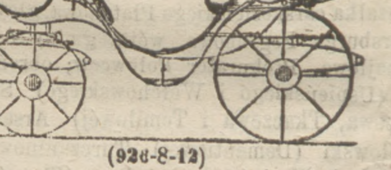
Ces. k. uprzyw.

Fabryka powozów

J. Rohrbachera

w Ober-St.-Veit.

Wien, Opernring N. 6.



(926-8-12)

Już

d. 27 i 28 Lipca b. r.

rozpocznie się pierwsze ciągnienie wygranych,

jak urzędowo postanowiono,

a przez książęco brunświcki rząd krajowy dozwolone i poręczone.

Najwyższa wygrana eventualnie 100,000 tal.

1 na 60000	8 po 4000
1 „ 40000	1 na 3000
1 „ 20000	14 po 2000
1 „ 15000	28 „ 1500
2 po 10000	105 „ 1000
2 „ 8000	160 „ 400
3 „ 6000	331 „ 200
3 „ 5000	470 „ 100

itd. itd., najmniejsza wygrana pokrywa wkładkę.

Na to ciągnienie rozsyłam

Całe losy oryg. (nie promesy) **po** $7\frac{1}{2}$ **złr.**
Pół „ „ „ „ $3\frac{3}{4}$ „
Cwierć „ „ „ „ 2 „

Wszelkie polecenia opatrzone gotówką choćby najmniejsze, wypełniają się w każdym kierunku jak najszybciej. Po ciągnieniu bezpłatnie rozsyłam natychmiast każdemu uczestnikowi *urzędowy* wykaz wygranych.

Od 20 lat szczycę się najlepszą opinią i wypłaciłem już mym odbiorcom wiele znacznych wygranych w poprzednich losowaniach i tak niedawno, bo 17 Marca p. r. najwyższą wygranę *60,800 talarów;* słusznie więc mogę zapraszać do ogólnego i szczęśliwego udziału.

J. Dammann,

Bank- und Wechselgeschäft,

Hamburg.

Wszelkie losy pożyczek premiowych i papiery publiczne kupuję i sprzedaję szybko i tanio. (1065-1-2)

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni: *Józef Łakociński*